



POLSKA

Podpisanie umowy ws. SAFE jest niemożliwe. Bruksela nie może udawać, że tego nie wie

Komisja Europejska nie może nie wiedzieć ani udawać, że nie wie o braku prawnego umocowania działań polskiego rządu pozwalającego na podpisanie umowy w sprawie pożyczki SAFE oferowanej przez KE – mówi „Codzienniej” doradca prezydenta Jacek Saryusz-Wolski. – Przygotowałem propozycję listu do Ursuli von der Leyen informującego ją o tym, że rząd i KE, podpisując jakąkolwiek umowę, złamią polską konstytucję oraz traktat UE – mówi Saryusz-Wolski. Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta, podkreśla, że mamy obecnie do czynienia z „niebywałą nagonką” na Karola Nawrockiego, i porównuje ją do „przemysłu pogardy, który był rozpętany wobec prezydenta Lecha Kaczyńskiego, gdy odmawiano mu możliwości podejmowania decyzji”.

s.4

codziennie

Gazeta Polska



WYJŚCIE Z ETS OBNIŻY CENY ENERGII

Prezydent Nawrocki walczy z klimatycznym szaleństwem. Chcemy energii tańszej o 40 proc.!

W czwartek odbędzie się posiedzenie Rady Europejskiej, na którym politycy mają debatować m.in. o horrendalnych cenach energii. Coraz więcej krajów chce reformy systemu ETS. „Oczekuję od polskiego rządu przyjęcia stanowiska, które w pełnym zakresie zabezpieczy Polaków przed dalszymi konsekwencjami polityki klimatycznej” – napisał w swoim stanowisku prezydent Karol Nawrocki, który podkreślił, że „racjonalnym rozwiązaniem z punktu widzenia interesu gospodarczego i strategicznego Europy byłoby odejście od systemu EU ETS”.

s.6

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

POLSKA

Szarża ekipy Tuska na Trybunał chwilowo zatrzymana

Trybunał Konstytucyjny bezterminowo odroczył rozprawę ws. wniosku posłów PiS, którzy zaskarżyli przepisy odnoszące się do procedury wyboru sędziów TK przez Sejm. Jednocześnie zwrócił się do prezydenta RP z prośbą o zajęcie stanowiska w tym temacie. Przedstawiciele wnioskodawców oceniają, że to dobra decyzja, i podkreślają, że dopóki nie zostaną wyjaśnione wątpliwości prawne, uzupełnienie wakatów w TK nie jest możliwe.

s.3

POLSKA

Unia weźmie się za rolników i nasze talerze

Unia Europejska przygotowuje się do podpisania umowy o wolnym handlu z Australią. Porozumienie kilka lat temu zablokował komisarz Janusz Wojciechowski jako niebezpieczne dla rolników, szczególnie producentów wołowiny. Teraz jednak UE stopniowo kończy z tym sektorem. W tym kierunku idą też konkluzje z raportu Europejskiej Rady Doradczej ds. Zmian Klimatu.

s.5



POLSKA

Interwencja SKW i policji wobec Michała Rachonia. Kuriozalny powód

Funkcjonariusze SKW oraz policjanci chcieli uzyskać dostęp do nagrań wykonanych przez dziennikarzy TV Republika. Ci odmówili, powołując się na tajemnicę dziennikarską. – Poinformujemy funkcjonariuszy policji oraz SKW, że żadne nagrania dokonane przez naszych dziennikarzy nie zostaną zaprezentowane. Jeśli funkcjonariusze będą chcieli je obejrzeć, to będą musieli dotrzeć do tego w inny sposób – przekazał Michał Rachoni, dyrektor programowy stacji.

s.5





POGODA

Środa 18.03 Słonecznie

WSCHÓD
słońca
05:44
ZACHÓD
słońca
17:45

Imieniny obchodzą:
Aleksa, Aleksander, Anzelm,
Boguchwał, Boguchwała,
Cyryl, Edward, Edwarda,
Feliks, Finan, Krystian, Marta,
Narcyz, Salwator, Trofim

Gdańsk 8°C 3°C	Lublin 11°C 4°C
Katowice 12°C 6°C	Kraków 12°C 5°C
Łódź 12°C 6°C	Poznań 13°C 6°C
Warszawa 13°C 7°C	Wrocław 14°C 6°C

Czwartek 19.03 Przejasnienia

WSCHÓD
słońca
05:41
ZACHÓD
słońca
17:47

Imieniny obchodzą:
Bogdan, Bohdan, Jan, Józef,
Leoncjusz, Marcelli, Marek,
Sybillina

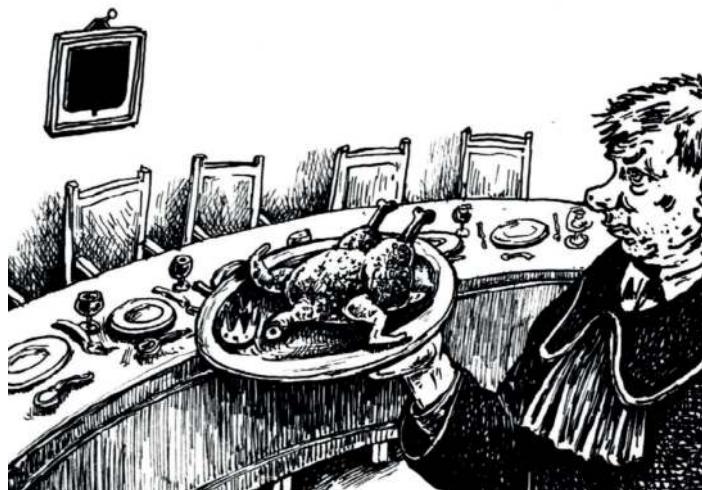
Gdańsk 9°C 6°C	Lublin 6°C 5°C
Katowice 8°C 4°C	Kraków 6°C 5°C
Łódź 10°C 5°C	Poznań 12°C 6°C
Warszawa 10°C 6°C	Wrocław 12°C 6°C

KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Po równi pochyłej
w ochronie zdrowia

Lekarze postawili na swoim i płace minimalne w ochronie zdrowia wzrosną 1 lipca o 8,82 proc. Resort zdrowia od dłuższego czasu próbował zablokować podwyżki dla medyków, ale nie pomogły ani negocjacje przy stole, ani duża presja liberalnych mediów na lekarzy. Władza się ugięła, najpewniej przed groźbą utraty zaufania części swoich wyborców. W grę wchodził również duży protest pielęgniarek i położnych. Cała sprawa daje do myślenia: personelowi medycznemu udało się ochronić podwyżki, bo centrale związkowe postawiły się okoniem Ministerstwu Zdrowia. Ale poza tym resort kierowany przez Jolantę Sobierańską-Grendę żelazną miotłą demoluje publiczną ochronę zdrowia. Ciężarne i obłożnie chorzy nie zrobią miasteczka pod Kancelarią Premiera. I tak to się toczy po równi pochyłej.

Rafał Zawistowski



**Konrad
Wysocki**

Zasłona
dymna
Łukaszenki

Liczba prób nielegalnej migracji z Białorusi do Polski oraz na Litwę i Łotwę spadła do poziomu z 2021 r. – podał portal Centrum Europy (dawny Biełsat), a za nim m.in. Onet. Potwierdzają to dane Straży Granicznej, która w ostatnich dniach odnotowała pojedyncze próby przedostania się do naszego kraju. Czy w takim razie można mówić, że operacja „Śluza”, czyli sztucznie wywołany przez Rosję i Białoruś i trwający od 2021 r. kryzys migracyjny, to już przeszłość? W żadnym wypadku. Przerzut nielegalnych migrantów, to – obok cyberataków i naruszania przestrzeni powietrznej przez drony i balony – główny element wojny hybrydowej Moskwy i Mińska przeciwko wschodniej flance NATO. Wielokrotnie przybierał on postać sinusoidy. Po zmasowanych atakach następowały cisza i pozorny spokój, by za jakiś czas wszystko wróciło do alarmującego poziomu. Tutaj także należy spodziewać się takiego scenariusza. Zwłaszcza że sam Aleksandr Łukaszenka kilka dni temu zapowiedział, że Białoruś z chęcią przyjmie kolejnych obywateli Uzbekistanu. Obecna sytuacja to nic innego jak tzw. pauza taktyczna, a kryzys migracyjny przyjmie jeszcze niejedno groźne dla nas oblicze.



**Jacek
Liziniewicz**

Szantaż
zamiast
sprawczości

W normalnej rzeczywistości sprawa z funduszem SAFE pokazywałaby, że rząd Donalda Tuska jest po prostu nieskuteczny. Obóz władzy nie umiał wyjść do Polaków z taką opowieścią, która przekonałaby 80 proc. społeczeństwa do jego argumentów. To oczywiście sztuka i trzeba nad tym ciężko pracować. Problem w tym, że nie taki jest cel premiera. Najwidoczniej teraz chce on, na półtora roku przed wyborami, swoją wadę przekuć w zaletę i na tym braku sprawczości poprawić swój wynik wyborczy. Już słysząc bowiem zakłęcia o tym, aby większość po 2027 r. była tak duża, żeby odrzucać weto Karola Nawrockiego. Temu ma również służyć budowanie podziału na antyeuropejczyków trzymających z Rosją i tych, którzy chcą integracji z Zachodem. Ta warstwa ma przykrywać prosty fakt: rząd Donalda Tuska nie potrafi być skutecznym w dziesiątkach małych spraw. Niezalenie od tego, czy będzie to ochrona zdrowia, czy odstraszenie niedźwiedzia w Bieszczadach. To rząd, który nie kupuje kamizelek kuloodpornych żołnierzom i ma jeszcze czelność udawać, że to wina opozycji. W zdrowej demokracji taki gabinet nie miałby sensu. W naszej polityce trwa, a jego zwolennicy krzyczą: „Precz z PiS”.

JAKUB MACIEJEWSKI

Kasa na promocję SAFE

Jeden koncern niemiecki po jednej wypowiedzi Donalda Tuska na temat wprowadzenia SAFE w Polsce zyskał kilka procent na giełdzie – to ładnych kilka miliardów euro, zanim jeszcze program w ogóle wdrożono. Jeśli dziesięć koncernów odnotuje tak wielkie wzrosty po otrzymaniu zamówień z Polski, dodatkowo otrzymując miliardy euro z naszego kredytu, to gospodarka niemiecka naprawdę wielkie uzyska wsparcie dzięki naszej gospodarce. I teraz pytanie: ile procent z tych niebotycznych zysków będą w stanie przeznaczyć Niemcy na akcję „lobbingową” w Polsce? To zwykły chwyt, żadna teoria spiskowa – reklama przy wsparciu dobrze opłaconych dziennikarzy, polityków i ekspertów. Jeden procent zysków? Jeden miliard złotych? Przecież za te pieniądze ludzie Tuska mogliby zorganizować 100 manifestacji, a niemieckie portale w Polsce mogłyby zorganizować ogólnokrajową kampanię przeciwko Nawrockiemu, zaś 50 influencerów i celebrytów robiłoby fikołki na rzecz SAFE. To elementarz polityki. Tak się stanie.



SUSKI ZASŁABŁ W PROKURATURZE

POLITYKA \ Poseł Marek Suski zasłabł podczas przesłuchania w prokuraturze. „Zdenerwowałem się, ciśnienie mi skoczyło, poczułem się źle. Przechodziłem zawał niedawno. Powiedziałem, że nie chcę przy przesłuchaniu przez panią Wrzosek umrzeć jak Basia Skrzypek” – mówił polityk PiS w TV Republika.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

TEMAT DNIA

ŚRODA 18 MARCA 2026

3

PRAWORZĄDNOŚĆ \ Trybunał poczeka na stanowisko prezydenta RP

Szarża ekipy Tuska na Trybunał Konstytucyjny chwilowo zatrzymana

Trybunał Konstytucyjny bezterminowo odroczył rozprawę ws. wniosku posłów PiS, którzy zaskarżyli przepisy odnoszące się do procedury wyboru sędziów TK przez Sejm. Jednocześnie Trybunał zwrócił się do prezydenta RP z prośbą o zajęcie pisemnego stanowiska w tym temacie. Przedstawiciele wnioskodawców oceniają, że jest to dobra decyzja, a także podkreślają, że dopóki nie zostaną wyjaśnione wątpliwości prawne, uzupełnienie wakatu w TK nie jest możliwe. – Ignorowali obowiązek zgłaszania kandydatów na 30 dni przed upływem kadencji sędziego TK, wakaty były kumulowane i nagle świadomie, perfidnie postanowiono je obsadzić hurtowo, aby de facto przejąć władzę nad organem. Konstytucja tego zabrania – powiedział „GPC” prof. Marcin Warchoń tuż po wczorajszej rozprawie przed TK.

Jan Przemyski

Wojnę totalną o Trybunał Konstytucyjny (TK) Platforma Obywatelska rozpoczęła w 2015 r., gdy jej politycy – świadomi, że po ośmiu latach żegnają się z większością w parlamencie – postanowili wybrać „na zapas” sędziów do TK, aby utrzymać w nim swoje wpływy. Stało się to w trakcie ostatniego merytorycznego posiedzenia Sejmu, 8 października 2015 r. Wówczas koalicja PO-PSL wskazała pięć osób mających zastąpić w tym organie sędziów, których kadencje kończyły się w listopadzie (trzech) i grudniu (dwóch) 2015 r. – Nieodpowiedzialne działanie Platformy Obywatelskiej, która wyszła z przekonania, że większości sejmowej można wszystko – mówiła będąca wtedy członkiem Nowoczesnej Kamila Gasiuk-Pihowicz w wypowiedzi dla TVN24. W kolejnych tygodniach ciągnęła się też dyskusja, czy chociaż te wakaty, które zwalniały się w listopadzie, nie mogły zostać obsadzone przez odchodzący Sejm.

Szarża uśmiechniętej koalicji na TK

Ostatecznie jednak żadna z piątki wskazanych osób nie złożyła przed prezydentem Andrzejem Dudą ślubowania. Po przejęciu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość procedurę wyboru powtórzono, a wyłonieni kandydaci dopełnili wszelkich formalności i rozpoczęli orzekanie w TK. Od tego momentu lewicowo-liberalna część polskiej sceny politycznej prowadziła ciągły atak na Trybunał. Deprecjonowana była jego praca, wyroki ignorowane, a sędziów nierzadko wulgarnie obrażano.

Sytuacja nie zmieniła się także w 2023 r. Po uformowaniu



Źródło: Bartosz Kalich/Gazeta Polska

koalicji 13 grudnia jej przedstawiciele ostentacyjnie lekceważyli orzeczenia organu, jak chociażby ten dotyczący działania komisji śledczej ds. Pegasusa czy wyrok ws. emerytur, który zapewniłby wyższe świadczenia blisko 200 tys. seniorów w Polsce. Ignorowany był także obowiązek regularnego uzupełniania wakatu w TK – obecnie na piętnaście miejsc obsadzonych jest dziewięć, a do końca roku 2026 r. kolejnych dwóch sędziów skończy kadencję.

Podejście ekipy Donalda Tuska do tego organu zmieniło się nagle w zeszłym tygodniu, a spowodowane jest to szansą przejęcia w nim większości. 9 marca marszałek Włodzimierz Czarzasty ogłosił błyskawiczny termin na zgłaszanie kandydatów – do 11 marca. 13 marca natomiast Sejm przegłosował kandydatów wskazanych przez koalicję rządzącą. Ekspertki podkreślali, że jest to jawne złamanie procedur, w tym regulaminu Sejmu, gdyż wyraźnie mówi on, że od momentu złożenia kandydatur do momentu głosowania powinien minąć tydzień. Jednak przedstawiciele koalicji

13 grudnia nie odnoszą się do tych zarzutów. Ponadto zdecydowali się przyjąć w Sejmie uchwałę, która miałaby otwierać drogę do zmian personalnych we władzach organu.

Trybunał zwrócił się do prezydenta o stanowisko

Reagując na te działania obozu władzy, posłowie PiS złożyli do TK wniosek o zbadanie konstytucyjności przepisów, na podstawie których podjęto próbę wyboru nowych sędziów Trybunału. Wczoraj został on rozpoznany w pięcioosobowym składzie, któremu przewodniczył prezes Bogdan Święczkowski. Wnioskodawców reprezentowali natomiast posłowie Michał Wojcik i Marcin Warchoń. Przedstawiciele Sejmu i prokuratora generalnego nie pojawili się na sali.

– Główny zarzut naszego wniosku jest taki, że obóz rządzący hurtowo powołał swoich sędziów do TK, jednocześnie uniemożliwiając kolejnym większościom parlamentarnym ten proces i betonując TK na kolejnych dziesięć lat. To pozbawia obywateli możliwości kształtowania składu TK. To obywatele, wybierając

posłów, mają pośredni wpływ na skład Trybunału. Po to kadencje sędziów są rozproszone, a nie jednolite, po to mamy wybór na zakładkę, a nie grupowy, żeby wola narodu mogła być odzwierciedlona. Tymczasem obóz Tuska chce pozbawić kolejne kadencje Sejmu tego wyboru i zawłaszczyć większość składu organu. To jest zabronione przez art. 194 konstytucji – powiedział w rozmowie z „GPC” prof. Warchoń.

– To jest zabronione także przez regulamin Sejmu – art. 30 ust. 3 przewiduje wybory na zakładkę. Kandydata natomiast należy zgłosić na 30 dni przed upływem kadencji poprzednika. Kolejny zarzut to kadencje bezimiennne. Zawsze dotąd następca wchodził w kadencję określonego sędziego, a oni zrobili je po raz pierwszy bezimiennne, aby móc ominąć art. 30 ust. 3 regulaminu Sejmu – wytłumaczył Warchoń. Podkreślił również, że „prezydent nie może być gwarantem bezprawia, tylko jest gwarantem praworządności. – Oznacza to, że nie może być zobowiązany do przyjęcia ślubowania od wadliwie wybranych sędziów – powiedział „Codziennej” przedstawiciel wnioskodawców.

Te same argumenty zostały przedstawione podczas wczorajszej rozprawy. Po wysłuchaniu stron prezes Święczkowski ogłosił, że sprawa zostaje odroczone bezterminowo, a Trybunał Konstytucyjny zwrócił się do prezydenta o nadesłanie do 17 kwietnia pisemnego stanowiska w sprawie wniosku. – Jeden z zarzutów wniosku dotyczy prerogatywy czy też kompetencji prezydenta w zakresie przyjmowania ślubowania, w związku z powyższym pan prezydent powinien zająć tutaj stanowisko – wyjaśnił prezes TK.

– Bardzo dobra i zrozumiała decyzja. Przypominam też, że

do momentu domknięcia procedury, czyli odebrania ślubowania przez pana prezydenta, wybrane przez Sejm osoby nie są sędziami TK – zaznaczył w rozmowie z „GPC” prof. Marcin Warchoń.

Plan B i C?

O komentarz do decyzji TK poprosiliśmy także prof. Genowefę Grabowską, autorytet w zakresie prawa, którą zapytaliśmy m.in., jak powinna wyglądać teraz dalsza procedura wyboru sędziów. – TK skierował do pana prezydenta pytania i zanim pan prezydent przejdzie do jakiegokolwiek czynności faktycznej związanej z odebraniem ślubowania, powinien sformułować odpowiedź dla Trybunału, w której wyłuszczy, jak on widzi swoją rolę w odbieraniu ślubowania – wskazuje prof. Grabowska.

Warto też przypomnieć, że obóz rządzący zapowiadał w ostatnich dniach, że ma plan B, a nawet C, w przypadku gdyby prezydent odmówił przyjęcia ślubowania od kandydatów na sędziów TK wskazanych przez Sejm. – Plan B się pojawi wtedy, kiedy pan prezydent odmówi zaprzysiężenia albo nie przyjmie tego zaprzysiężenia od sędziów wybranych przez Sejm. Jak tego nie zrobi, to wtedy uruchomimy inne plany – powiedział Włodzimierz Czarzasty w poniedziałek podczas rozmowy z dziennikarzami w Sejmie. Z kolei minister sprawiedliwości zapowiedział, że daje prezydentowi tydzień na przyjęcie ślubowania od osób wskazanych przez Sejm. – Jak prezydent nie odbierze ślubowania, to będziemy wdrażać plan B – zapowiadał szef MS. Według nieoficjalnych informacji rozwiązaniami awaryjnymi mają być złożenie ślubowania przez sędziów na piśmie – w obecności notariusza lub przed Zgromadzeniem Narodowym.

– To są już naprawdę żałosne próby ominięcia za wszelką cenę prawa i niestosowania konstytucji, mimo że ci ludzie przez ostatnie lata przez wszystkie przypadki odmieniali słowo „konstytucja” i eksponowali je na swoich piersiach. Wszelkie działania powinny być proste – należy postępować zgodnie z konstytucją. To znaczy wybrać kandydatów i przedstawić prezydentowi takie osoby, co do których nie będzie wątpliwości, że procedury zostały zachowane – oceniła prof. Genowefa Grabowska.



POLITYKA \ Radosław Sikorski znów próbował podważyć kompetencje prezydenta Karola Nawrockiego w zakresie polityki zagranicznej. – Skuteczności w polityce nie mierzy się liczbą manipulacyjnych wpisów w mediach społecznościowych, tylko konkretnymi działaniami – odpowiedział mu prezydencki rzecznik Rafał Leśkiewicz, przytaczając konkretne przepisy.

SAFE \ Bezprawne działania ludzi Tuska i Komisji Europejskiej

Podpisanie umowy ws. SAFE jest niemożliwe. Bruksela nie może udawać, że tego nie wie

Komisja Europejska nie może nie wiedzieć ani udawać, że nie wie o braku prawnego umocowania działań polskiego rządu pozwalającego na podpisanie umowy w sprawie pożyczki SAFE oferowanej przez KE – mówi „Codzienniej” doradca prezydenta Jacek Saryusz-Wolski. – Przygotowałem propozycję listu do Ursuli von der Leyen informującego ją o tym, że rząd i KE, podpisując jakąkolwiek umowę, złamią polską konstytucję oraz traktat UE – mówi Saryusz-Wolski. Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta, podkreśla, że mamy obecnie do czynienia z „niebywałą nagonką” na Karola Nawrockiego, i porównuje ją do „przemysłu pogardy, który był rozpętany wobec prezydenta Lecha Kaczyńskiego, gdy odmawiano mu możliwości podejmowania decyzji”.

Jarosław Molga

Formalnie urzędnicy Komisji Europejskiej nie odnoszą się do weta prezydenta Karola Nawrockiego dotyczącego ustawy w sprawie unijnego programu SAFE. – Tu nie chodzi nawet o to, że KE nie angażuje się w spory polityczne w krajach członkowskich, ale o to, że z naszego punktu widzenia weto Nawrockiego nie ma znaczenia dla dalszych prac nad SAFE, ponieważ rząd, który jest naszym partnerem, deklaruje dalej wolę udziału w tym programie – powiedział PAP anonimowy urzędnik w Brukseli. Głos zabrał rzecznik Komisji Europejskiej Thomas Regnier, który wczoraj powtórzył, że w ocenie Komisji polski plan wdrożenia pożyczki SAFE jest „bardzo mocny”, a planem KE jest jego implementacja. – Wdrożenie SAFE w Polsce leży w gestii polskich władz. Finalizujemy umowę pożyczkową, wypłata 15 proc. zaliczki już w kwietniu – mówił Regnier.

Świadomość von der Leyen

– Bruksela nie może nie wiedzieć, że jakąkolwiek umowa ws. unijnej pożyczki SAFE podpisana z polskim rządem po wecie prezydenta będzie niezgodna z prawem. Dlatego przygotowałem propozycję listu do szefowej KE Ursuli von der Leyen – mówi „Codzienniej” doradca prezydenta Jacek Saryusz-Wolski. „Niniejszym informujemy, że Polska nie może skorzystać z oferowanej pożyczki SAFE. Polski rząd nie ma bowiem należytego umocowania prawnego do podpisania oferowanej umowy, jako że nie dopełnił wymaganej przez konstytucję procedury, a mianowicie zgody nań, wyrażonej w ustawie. Artykuł 89 punkt



Przygotowałem propozycję listu do Ursuli von der Leyen informującego ją o tym, że rząd i KE, podpisując jakąkolwiek umowę, złamią polską konstytucję – mówi Jacek Saryusz-Wolski | fot. x.com/d

4 Konstytucji RP bowiem wyraźnie mówi o wymogu ustawowej zgody (art. 89 ust. 1 pkt 4), jak poniżej: »Art. 89. [Ratyfikacja umów międzynarodowych] 1. Ratyfikacja przez Rzeczpospolitą Polską umowy międzynarodowej i jej wypowiedzenie wymaga uprzedniej zgody wyrażonej w ustawie, jeżeli umowa dotyczy: 4) znacznego obciążenia państwa pod względem finansowym».

– Dotyczy to nie tylko złamania przez rząd Tuska Konstytucji RP. Złamanie prawa nastąpi także po stronie instytucji UE – przekonuje Saryusz-Wolski. „Podkreśla się niniejszym, że UE jest ponadto zobowiązana traktatem UE do poszanowania porządku konstytucyjnego państw członkowskich, zgodnie z artykułem 4 ust. 2 TUE, który mówi, co następuje: »Unia szanuje równość państw członkowskich wobec traktatów, jak również ich tożsa-

mość narodową, nierozdzielnie związaną z ich podstawowymi strukturami politycznymi i konstytucyjnymi, w tym w odniesieniu do samorządu regionalnego i lokalnego. Szanuje podstawowe funkcje państwa, zwłaszcza funkcje mające na celu zapewnienie jego integralności terytorialnej, utrzymanie porządku publicznego oraz ochronę bezpieczeństwa narodowego. W szczególności bezpieczeństwo narodowe pozostaje w zakresie wyłącznej odpowiedzialności każdego państwa członkowskiego» – czytamy dalej w liście przygotowanym przez doradcę prezydenta.

To byłaby „nieegzekwowalna pożyczka”

W proponowanym liście Saryusz-Wolski podkreśla, że jeśli Komisja Europejska mimo faktu, że polski rząd nie ma umocowania prawnego („bowiem

uczynił on to uchwałą Rady Ministrów, a co jest regulacją o mocy wyłącznie wewnętrznej dla rządu, zamiast, jak wymaga tego konstytucja, drogą ustawy parlamentu, ratyfikowanej przez prezydenta”), podpisały taką umowę, „nie dopełniłaby wymogu należytej staranności, zobowiązującego pożyczkodawcę do sprawdzenia prawnej ważności umocowania przedstawicieli pożyczkobiorcy, w tym przypadku w osobach ministra finansów oraz ministra obrony narodowej”.

„KE naraziłaby tym samym stronę unijną i jej budżet na wejście w nieegzekwowalną i bezprawną relację umowną, przed czym niniejszym przestrzegamy. Liczymy na lojalną współpracę w tej materii KE z Polską jako państwem członkowskim i wszystkimi jego konstytucyjnymi organami, w tym z parlamentem jako niepomijalną władzą ustawodaw-

czą oraz z prezydentem jako niepomijalnym organem władzy wykonawczej. Zobowiązuje do tego Komisję Europejską art. 4 ust. 3 traktatu UE” – pisze doradca prezydenta.

– Jeśli nadal mimo oczywistych faktów i wymogów prawa urzędnicy w Brukseli będą chcieli podpisać umowę z pozbawionym do tego prawa polskim rządem, taki list mogliby wysłać prezydent lub jego kancelaria. Nie chcę teraz przesądzać, kiedy i czy byłaby to ostateczna forma. Jednak Bruksela musi być świadoma zaistniałych faktów i nie może udawać, że o nich nie wie. A tak się w tej chwili zachowuje – wskazuje Jacek Saryusz-Wolski.

Ruszył „przemysł pogardy”

Po zawetowaniu przez prezydenta Nawrockiego ustawy o SAFE nie ustają ataki na niego ze strony rządu i środowisk popierających koalicję 13 grudnia. – Mamy do czynienia z niebywałą nagonką, porównywałbym to powoli do tego przemysłu pogardy, który był rozpętany wobec prezydenta Lecha Kaczyńskiego, gdy odmawiano mu możliwości podejmowania decyzji, nazywano go w sposób haniebny i niegodny, mówiono „zdrajca” – ocenił w Radiu Zet Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta. Dopytywany, czy podobne argumenty nie padają w kierunku rządu, prezydencki urzędnik zaprzeczył. – Jeżeli pan redaktor znajdzie jedną wypowiedź, gdzie ja albo ktoś z kancelarii w taki sposób krytykuje premiera, to oddam panu rację. Tylko takich wypowiedzi nie ma – podkreślił Bogucki.

Zwrócił uwagę na polityczne emocje przeniesione na społeczeństwo i nakręcanie polaryzacji wokół fałszywego obrazu sprawy, bo nie chodzi o to, czy modernizować polskie siły zbrojne w ogóle, ale jak to zrobić.



SĄD PRZECIWKO ZIOBRZE

POLITYKA \ Zbigniew Ziobro musi przeprosić reżyserkę Agnieszkę Holland za porównanie filmu „Zielona granica” do nazi-stowskiej propagandy, a także przekazać 50 tys. zł na Stowarzyszenie „Dzieci Holocaustu”.



fot. Filip Błaziejowski/Gazeta Polska

WRACA SPRAWA ZABÓJSTWA E. TYLMAN

PRAWO \ Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił we wtorek wyrok sądu I instancji uniewinniający Adama Z. od zarzutu zabójstwa Ewy Tylman i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania przez sąd okręgowy.

POLITYKA \ Orzechy zamiast wołowiny

Unia weźmie się za rolników i nasze talerze

Unia Europejska przygotowuje się do podpisania umowy o wolnym handlu z Australią. To porozumienie, które kilka lat temu zablokował komisarz Janusz Wojciechowski jako niebezpieczne dla rolników, szczególnie producentów wołowiny. Teraz jednak UE stopniowo kończy z tym sektorem. W tym kierunku idą też konkluzje z raportu Europejskiej Rady Doradczej ds. Zmian Klimatu. Na cenzurowanym znajduje się czerwone mięso. Same krowy nie dość, że zabijają, to jeszcze pastwiska stanowią przeszkodę dla... rozwoju farm fotowoltaicznych.

Jacek Liziniewicz

Unia Europejska konsekwentnie uderza w hodowlę zwierząt we Wspólnocie. Sygnałem było przyjęcie umowy z Mercosurem, czyli obszarem słynącym z hodowli bydła na świecie. Teraz podpisuje kolejną umowę – z Australią. To oznacza, że do Europy trafiają bez cła kolejne 24 tys. ton wołowiny. Umowę wynegocjowano już lata temu, ale zablokował ją Janusz Wojciechowski. „Przypominam to, bo zaraz się zacznie – PiS negocjował, Wojciechowski negocjował. Tak, negocjował, ale złe dla rolnictwa umowy blokował, tak było z Australią, tak było też z Mercosurem” – napisał na portalu X Janusz Wojciechowski. Wiele wskazuje jednak na to, że Unia Europejska nie widzi przyszłości w hodowli zwierząt, uważając ją za szkodliwą dla planety.

Europejska Rada Doradcza ds. Zmian Klimatu opublikowała raport na temat przyszłości rolnictwa. W dokumencie tym skrytykowano dotychczasową politykę rolną. „Podstawowe płatności bezpośrednie można uznać za szkodliwe dla klimatu, ponieważ zachęcają one do utrzymywania produkcji rolnej kosztem innych sposobów użytkowania gruntów, co skutkuje wyższymi emisjami i utrudnia przekształcanie gruntów na cele adaptacji lub łagodzenia zmian klimatu. Ich stopniowe wycofanie zmniejszyłoby emisje – zwłaszcza gdyby zastąpiono je innymi schematami płatności zachęcającymi do działań mitigacyjnych w rolnictwie” – czytamy w raporcie.

„Szkodliwe” wypłacane dopłaty obszarowe dotyczą przede wszystkim gruntów, które w przeszłości były torfowiskami, pastwisk i gruntów do produkcji roślin na pasze. 16 mld euro w ramach Wspól-

**\\ Unia Europejska konsekwentnie uderza w hodowlę zwierząt we wspólnocie. Pierwszym sygnałem było przyjęcie umowy z Mercosurem, czyli obszarem słynącym z hodowli bydła na świecie. Teraz podpisuje kolejną umowę – z Australią. **

nej Polityki Rolnej trafiło do hodowli przeżuwaczy, które twórcy raportu oceniają jako „najbardziej emisyjne i najbardziej zasobożerne systemy

rolnicze pod względem gazów cieplarnianych”.

Te grunty są potrzebne do odtworzenia przyrody, ale również pod inwestycje OZE. „Wymagane wdrożenie technologii energii odnawialnej w celu osiągnięcia celów klimatycznych UE również bywa wskazywane jako źródło konkurencyjnego zapotrzebowania na grunty; jednak samo w sobie nie musi prowadzić do dodatkowego konfliktu o ziemię. Najnowsze badanie Wspólnego Centrum Badawczego wykazało, że istnieje znaczny potencjał do rozmieszczenia nowych instalacji fotowoltaicznych, łączących farm wiatrowych oraz elektrowni wodnych na obszarach mniej odpowiednich do produkcji rolnej” – piszą twórcy raportu. Podaż gruntów z pewnością będzie jednak większa, gdy Europa skończy z hodowlą.

Łatwo z tego raportu wyczytać, w jakim kierunku będzie szła argumentacja. Wszyst-

ko ma być bowiem dla dobra mieszkańców Starego Kontynentu. Europejczycy jedzą niezdrowo i ma to swoje konsekwencje. „Niezdrowe wzorce żywieniowe w UE napędzają wzrost nadwagi i otyłości oraz chorób niezakaźnych. W 2020 r. niezdrowe diety spowodowały ok. 2,5 mln przedwczesnych zgonów w Europie. Ukryte koszty zdrowotne diet w UE szacowane są na blisko 1 bln euro rocznie, co odpowiada ok. 60 proc. całkowitych wydatków na ochronę zdrowia” – czytamy w raporcie. Twórcy raportu zaznaczają, że Europejczycy jedzą za dużo mięsa, i to kilkukrotnie, a zbyt mało produktów roślinnych. Spożycie warzyw i owoców jest o 20–65 proc. poniżej minimum, roślin strączkowych o 55–75 proc., a orzechów i nasion o 65–90 proc. Zmiany w diecie mają spowodować, że hodowla może zostać zmniejszona o nawet 50 proc.

Interwencja SKW i policji wobec Michała Rachonia. Kuriozalny powód

MEDIA \ Funkcjonariusze SKW oraz policjanci chcieli uzyskać dostęp do nagrań wykonanych przez dziennikarzy TV Republika. Ci odmówili, powołując się na tajemnicę dziennikarską. – Poinformujemy funkcjonariuszy policji oraz SKW, że żadne nagrania dokonane przez naszych dziennikarzy nie zostaną zaprezentowane. Jeśli funkcjonariusze będą chcieli je obejrzeć, będą musieli w jakiś inny sposób do tego dotrzeć – przekazał Michał Rachoń, dyrektor programowy stacji.

Ekipa TV Republika pojawiła się przed budynkiem Służby Kontrwywiadu Wojskowego, gdzie nagrywano materiał do kolejnych odcinków serialu „Zgoda”. W pewnym momencie na miejscu pojawili się funkcjonariusze SKW oraz policjanci, którzy zażądali od dziennikarzy wydania nagranych materiałów.

– Funkcjonariusze w tej chwili prowadzą wobec naszej ekipy czynności służbowe, a zanim te czynności się rozpoczęły, otrzymaliśmy informację, że funkcjonariusze policji

będą chcieli obejrzeć nagrania, które wykonaliśmy naszymi kamerami. My poinformowaliśmy funkcjonariuszy, że żadnych nagrań nie będziemy udostępniać służbom, że jeśli służby będą chciały w jakikolwiek sposób zwrócić się do TV Republika, to szefostwo podejmie decyzję, czy będziemy je pokazywać. Śledztwo, które prowadzi nasza stacja, jest objęte tajemnicą dziennikarską – zrelacjonował Michał Rachoń, dyrektor programowy Republiki. – Poinformujemy funkcjonariuszy policji oraz

SKW, że żadne nagrania dokonane przez naszych dziennikarzy nie zostaną zaprezentowane – dodał dziennikarz.

– Jeśli funkcjonariusze będą chcieli je obejrzeć, będą musieli w jakiś inny sposób do tego dotrzeć. Zostaliśmy poinformowani, że z racji tego, że są prowadzone czynności względem naszych dziennikarzy, nie mamy łączyć się ani odbierać połączeń ze stacji. My poinformowaliśmy, że prowadzimy takie działania i jako dziennikarze takie połączenie wykonamy. To prawdopodobnie skończy

się postępowaniem w związku z wykroczeniem, jakim jest zdaniem policji tego rodzaju połączenie – podkreślił.

Jak wskazał, w tej chwili trwają nagrania „dotyczące sprawy, którą Republika interesuje się od bardzo dawna, stąd obecność w pobliżu siedziby Służby Kontrwywiadu Wojskowego”. – Na budynku SKW, który znajduje się za mną, jest tablica z informacją o zakazie nagrywania. Nie ma tam jednak podstawy prawnej. Sama tablica podstawą prawną nie jest. Nie możemy się zgodzić na

przekazanie materiałów chronionych tajemnicą dziennikarską – zaznaczył Rachoń.

Obecny na miejscu Michał Jeloniek dodał: „Panowie twierdzą, że tutaj nie wolno nagrywać. Wiemy, że praca w telewizji wymaga również pracy w terenie. Panowie pouczyli mnie, żebym ich nie nagrywał. Nie z nami te numery”.

Całą sprawę skomentował na antenie TV Republika prezes stacji Tomasz Sakiewicz. – Mówimy o budynku, który się znajduje w samym centrum Warszawy, który codziennie ogląda kilkaset tysięcy osób. Kamera nie ujęła nic więcej niż każdy, kto tamtędy przejeżdża – powiedział Sakiewicz. – Jak rozumiem, powodem nie jest idiotyczna decyzja, że „nie filmujemy fasady”, tylko to, że robili to dziennikarze Republiki. Jaką tajemnicę państwową można zdradzić, filmując fasadę budynku? Trudno sobie wyobrazić coś głupszego – dodał.

.....
(Niezależna.pl, mm, mk)



POLITYKA \ Sąd w Słubicach umorzył postępowanie wobec Roberta Bąkiewicza. Chodziło o sytuację, do której doszło na polsko-niemieckiej granicy podczas jednej z interwencji Ruchu Obrony Granic. Przypomnijmy, że śledczy oskarżali Bąkiewicza o znieważenie funkcjonariuszy oraz nawoływanie do nienawiści, a w kolejnych miesiącach zarzuty rozszerzano kilkukrotnie.

POLITYKA \ Wyjście z ETS obniży ceny energii

Prezydent Nawrocki walczy z klimatycznym szaleństwem. Chcemy energii tańszej o 40 proc.!

W czwartek odbędzie się posiedzenie Rady Europejskiej, na którym politycy mają debatować m.in. o horrendalnych cenach energii. Coraz więcej krajów chce reformy systemu ETS. „Oczekuję od polskiego rządu przyjęcia stanowiska, które w pełnym zakresie zabezpieczy Polaków przed dalszymi konsekwencjami polityki klimatycznej” – napisał w swoim stanowisku prezydent Karol Nawrocki, który podkreślił, że „racjonalnym rozwiązaniem z punktu widzenia interesu gospodarczego i strategicznego Europy byłoby odejście od systemu EU ETS”.

Jacek Liziniewicz

System ETS, czyli handlu prawami do emisji gazów cieplarnianych, to dzisiaj jeden z głównych czynników kosztotwórczych w Europie. Szacuje się, że w Polsce podatek ten zawyża cenę energii o 40 proc. Problem dostrzegany jest również w innych krajach. System ETS w ciągu ostatnich miesięcy podważali m.in. kanclerz Niemiec Friedrich Merz, prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Włoch Georgia Meloni, a także przywódcy Austrii i Czech. O tym, że system wymknął się spod kontroli, może świadczyć fakt, że w przeszłości eksperci prognozowali, że ceny ETS w 2026 r. nie przekroczą 26,5 euro. Tymczasem pokonały barierę 90 euro. Jakby tego było mało, zarabiają na tym międzynarodowe fundusze inwestycyjne. Mechanizm doprowadza więc do tego, że pieniądze uciekają nie tylko z Polski, lecz także z całego kontynentu. Tylko z naszego kraju transfer jest szacowany na 35 mld zł.

Prezydencka propozycja

Dlatego coraz częściej pojawiają się głosy o głębokiej re-

formie, a nawet zawieszeniu tego systemu. Przez lata w stawianiu tego postulatu Polska była osamotniona. Teraz jednak klimat do rozmów się zmienił. Wczoraj efekty działania systemu przedstawił w piśmie do premiera prezydent Karol Nawrocki. „Dwadzieścia lat temu Unia Europejska była jednym z globalnych liderów produkcji przemysłowej. W 2005 r. udział UE w światowej wartości dodanej w przetwórstwie przemysłowym wynosił 25 proc., podczas gdy udział Chin zaledwie 9 proc. Po dwóch dekadach funkcjonowania EU ETS znajdujemy się w zupełnie innym punkcie: udział UE spadł poniżej 17 proc., natomiast udział Chin wzrósł ponadtrzykrotnie – do poziomu 28 proc. Dane te znajdują odzwierciedlenie również w poziomie całkowitych emisji. W ciągu 20 lat w UE27 ograniczono emisje CO₂ z około 3,7 mld ton o blisko 35 proc., do poziomu około 2,4 mld ton. W tym samym czasie emisje w Chinach wzrosły z 5,9 mld ton o około 110 proc., osiągając poziom 12,5 mld ton. Oznacza to, że Europa poniosła ogromne koszty gospodarcze i społeczne, podczas gdy globalne

emisje wzrosły. Produkcja nie znika – ona przenosi się poza Unię” – napisał w stanowisku prezydent Karol Nawrocki. Dodał, że dzisiaj najlepszym wyjściem byłaby likwidacja systemu. „Po dwudziestu latach funkcjonowania tego mechanizmu należy uczciwie przyznać, że jego bilans dla konkurencyjności europejskiego przemysłu jest dramatycznie zły. W praktyce system ten doprowadził do sytuacji, w której Europa nakłada na własną gospodarkę koszty nieporównywalne z tymi, które ponoszą jej globalni konkurenci, przy jednoczesnym braku realnego wpływu na globalny poziom emisji. Produkcja przemysłowa nie znika – przenosi się jedynie poza granice Unii, często do państw o wyższej emisyjności, niepodlegających się restrykcjom stosowanym w UE. W tej sytuacji najbardziej racjonalnym rozwiązaniem z punktu widzenia interesu gospodarczego i strategicznego Europy byłoby odejście od systemu EU ETS. Pozwoliłoby to natychmiast ograniczyć presję kosztową na przemysł, przywrócić bardziej zrównoważone warunki globalnego handlu oraz zatrzymać postępujący proces deindustrializacji” – napisał Nawrocki.

Proponowane reformy

Oczywiście likwidacja EU ETS jest mało prawdopodobna, ale wczoraj ekipa Karola Nawrockiego przygotowała pakiet zmian, o które powinna walczyć Polska. Pierwszym pomysłem Kancelarii Prezydenta jest opłata zastępcza. – Proponujemy, aby instrument finansowy, którego wysokość jest niczym nieograniczona i którego zmienność jest absolutnie niekontrol-

owalna, zmodyfikować poprzez umożliwienie polskim przedsiębiorcom, a także przedsiębiorcom europejskim, wnoszenie tzw. opłaty zastępczej do budżetów poszczególnych państw członkowskich. Opłata zastępcza miałaby być nie wyższa niż koszt najniższego systemu ETS na świecie – mówiła doradca prezydenta Wanda Buk. Zdaniem ekspertów powinien zostać wprowadzony limit cenowy uprawnień. Miałby być ustalony na 10 euro za tonę. W razie gdyby poziom ten został osiągnięty, system miałby zacząć działać, aby obniżyć ceny, m.in. poprzez uwalnianie darmowych uprawnień. Pałac Prezydencki chce również, aby z rynku zniknęły fundusze inwestycyjne, które handel emisjami traktują w sposób czysto spekulacyjny. Ponadto postulowane są utrzymanie darmowych uprawnień dla przemysłu energochłonnego i całkowita rezygnacja z pomysłu wprowadzenia ETS2 na budownictwo i transport. Wszystkie te rozwiązania zostały zaprezentowane premierowi Donaldowi Tuskowi.

Pis twardo o ETS

Wczoraj kandydat na premiera prof. Przemysław Czarnek spotkał się z przedstawicielami Solidarności i również przestrzegał przed ETS2. – Będziemy dzisiaj mówić również o tym, co nas czeka, gdy będą chcieli wprowadzić ETS2. Jeśli to wejdzie w życie, to zdaniem ekspertów właściciele jednorodzinnych domów musieliby wydać od 250 do 600 tys. zł na modernizację domów. Każdy zapłaci od 45 gr więcej za litr paliwa. To jest społeczne szaleństwo. Dziękuję Solidarności za merytoryczne podejście

do tego tematu. Da się wyjść z systemu ETS i my to zrobimy, jak tylko dojdziemy do władzy – mówił prof. Przemysław Czarnek. Przypomniał również o inicjatywie z poniedziałku. – Złożyłem już do łaski marszałkowskiej projekt uchwały wzywający Donalda Tuska do podjęcia wszelkich działań, w tym w szczególności opublikowania wyroku TK z 10 czerwca 2025 r., niezbędnych do wyjścia Polski z ETS – mówił Czarnek na konferencji prasowej.

Co ciekawe, rząd Donalda Tuska twierdzi, że przygotowuje się do ofensywy w tej sprawie. – My dużo, bardzo dużo działań przeprowadziliśmy, żeby rozbroić ETS, ten pierwszy, i żeby zupełnie przekształcić myślenie o cenach energii w kontekście dyskusji o ETS2, i nasze działania przyniosły już w tej chwili efekt – powiedział premier Donald Tusk podczas posiedzenia rządu. – Dla mnie bardzo ważną sprawą było uzmysłowienie wszystkim instytucjom europejskim i partnerom europejskim, że Polska ma bardzo specyficzną sytuację i że jeśli chodzi o Polskę, będziemy domagali się – i to znalazło zrozumienie wreszcie, po latach nieporozumień – aby uszanować naszą sytuację, w której m.in. ETS stanowi bardzo istotny i negatywnie rozstrzygający czynnik, jeśli chodzi o ceny energii. O to będziemy dalej i skutecznie walczyć – mówił Tusk. Jak zwykle premier nie podał żadnych konkretów. Jednocześnie polski rząd zgodził się na ambitniejszy cel klimatyczny i redukcję emisji CO₂ o 90 proc. do 2040 r. Głównymi narzędziami osiągnięcia tego celu mają być ETS, ETS2 i analogiczny system nałożony na rolnictwo.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE



**Jedno słowo to tylko 4 zł,
a zasięg ogólnopolski!**

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie”
jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia
i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu
naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

1,5%

KRS 0000309499

Przekaż
swoje **1,5%**
podatku na
**STREFĘ
WOLNEGO
SŁOWA
DZIĘKUJEMY!**

Pamiętaj
o wpisaniu nr KRS
0000309499

Pamiętaj
o wpisaniu
celu szczegółowego
**NIEZALEŻNE
MEDIA SWS**

Oblicz
1,5%

L. 1,5% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP)

Jeśli podasz numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) OPP wybranej z wykazu zamieszczonego na stronie Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego oraz wpiszesz kwotę, to złożysz wniosek o przekazanie tej kwoty OPP. W poz. 153 możesz podać cel, na jaki chciałbyś, aby wskazana przez Ciebie OPP przeznaczyła tę kwotę (cel szczegółowy). Jeśli zaznaczysz kwadrat w poz. 154, wyrazisz zgodę na to, żeby urząd skarbowy przekazał OPP: imię, nazwisko, adres wraz z informacją o kwocie z poz. 152.

151. Numer KRS

0000309499

Kwota dla OPP

Kwota, jaką chcesz przekazać, nie może być większa niż 1,5% podatku należnego (1,5% kwoty z poz. 141). Zaokrąglaj ją do pełnych dziesiątek groszy w dół.

152.

oblicz 1,5%

153. Cel szczegółowy

NIEZALEŻNE MEDIA SWS

154. Wyrażam zgodę



M. Informacje o załącznikach

W poz. od 155 do 158 podaj liczbę załączników, które składasz. Poz. 159 i poz. 160 wypełnij, jeśli załącznik PIT/D dołączasz do innego zeznania. Poz. 161 wypełnij, jeśli PIT/D jest załącznikiem do zeznania, które składa małżonek.



STATEK ROSYJSKIEJ FLOTY CIENI ZAGROŻENIEM EKOLOGICZNYM

TANKOWIEC \ Włochy, Francja i siedem innych krajów poinformowały Komisję Europejską, że rosyjski opuszczony tankowiec „Arctic Metagaz”, który dryfuje na Morzu Śródziemnym, stanowi zagrożenie ekologiczne, i zaapelowały o podjęcie szybkich działań – informuje Reuters.

GEOPOLITYKA \ Negocjacje bez przełomu

USA naciskają, Pekin milczy

Rozmowy delegacji Stanów Zjednoczonych i Chin w Paryżu miały na celu stabilizację relacji między dwoma największymi gospodarkami świata. Zamiast jednak przynieść oczekiwany przełom, ukazały napięcia, a nad całym procesem zawisły cień wojny na Bliskim Wschodzie i niepewność związana z planowaną wizytą Donalda Trumpa w Pekinie.

Hanna Shen

W spotkaniu w Paryżu wzięli udział sekretarz skarbu USA Scott Besent i wicepremier Chin He Lifeng. Mimo że obie strony mówiły o „konstruktywnym dialogu”, w rzeczywistości negocjacje ujawniły głębokie różnice między stronami.

Waszyngton postrzega rozmowy przede wszystkim jako narzędzie wywierania presji gospodarczej. Administracja Donalda Trumpa koncentruje się na ograniczeniu nierównowagi handlowej, zwiększeniu dostępu do chińskiego rynku i redukcji subsydiów dla firm wspieranych przez państwo. Takie podejście oznacza kontynuację twardej linii wobec Pekinu, bez złudzeń co do możliwości szybkiego resetu relacji. Z kolei Pekin, pod przywództwem prezydenta Xi Jinpinga, dąży do poszerzenia agendy rozmów o kwestie strategiczne. Chiny pragną, aby negocjacje nie ograniczały się jedynie do kwestii handlowych. W ich ocenie powinny one obejmować także takie zagadnienia jak Tajwan, rosnąca obecność USA w Azji i naciski na chiń-



Chiny chcą, aby negocjacje nie ograniczały się jedynie do kwestii handlowych | fot. YouTube/d

skie inwestycje infrastrukturalne na całym świecie.

Rywalizacja obu mocarstw jest szczególnie widoczna w obszarze globalnej infrastruktury. Stany Zjednoczone intensyfikują presję na Grecję, aby ta ograniczyła rolę COSCO Shipping w porcie w Pireusie – jednym z kluczowych przyczółków Chin w Europie. Dla Waszyngtonu to kwestia bez-

pieczeństwa i kontroli nad strategicznymi punktami logistycznymi, dla Pekinu zaś – element długofalowej ekspansji gospodarczej. Podobny charakter ma sytuacja wokół Kanału Panamskiego. Po decyzji władz Panamy o unieważnieniu koncesji dla CK Hutchison Holdings na obsługę portów Balboa i Cristóbal, chińska obecność w regionie

została wyraźnie ograniczona. W odpowiedzi COSCO zawiesiło operacje w porcie Balboa. Choć globalne łańcuchy dostaw szybko dostosowały się do tej zmiany, jej znaczenie polityczne jest jednoznaczne – ilustruje rosnącą skuteczność amerykańskiej strategii ograniczania wpływów Chin.

W obliczu tych napięć szczególne znaczenie zysku-

je planowana wizyta Donalda Trumpa w Pekinie, gdzie ma się spotkać z Xi Jinpingem. Prezydent USA zasugerował, że zaplanowane na przełom marca i kwietnia spotkanie może zostać przesunięte o kilka tygodni – najprawdopodobniej na koniec kwietnia lub początek maja. Oficjalnie podaje się powody logistyczne i napiętą sytuację międzynarodową, zwłaszcza w kontekście Iranu. W praktyce jednak jest to element nacisku – powiązanie dialogu gospodarczego z oczekiwaniami USA wobec Chin w kwestiach bezpieczeństwa. Waszyngton pragnie, aby Pekin wykorzystał swoje wpływy gospodarcze i polityczne wobec Iranu, przede wszystkim w celu wywarcia presji na Teheran w kwestii ograniczenia napięć oraz zapewnienia bezpieczeństwa żegluga w rejonie cieśniny Ormuz. USA oczekują, że Chiny jednoznacznie poprą działania mające na celu utrzymanie otwartych szlaków transportu ropy i ograniczenie ryzyka eskalacji.

Jak dotąd Pekin nie udzielił jednoznacznej odpowiedzi na te oczekiwania. Publicznie podkreśla jedynie potrzebę deeskalacji i dialogu, unikając wyraźnego opowiedzenia się po stronie amerykańskich działań. Brak konkretnej reakcji ze strony Xi Jinpinga staje się sygnałem – Chiny próbują przeczeć sytuację, minimalizując własne ryzyko i koszty, jednocześnie korzystając ze stabilności szlaków handlowych, którą w dużej mierze zapewniają inni.

Trump uspokaja, demokraci straszą

USA \ Prezydent Donald Trump i jego otoczenie zapewniają, że wraz z zakończeniem konfliktu na Bliskim Wschodzie ceny paliw szybko spadną. Cenami na stacjach i emocjami z tym związanymi mocno grają demokraci, którzy wskazują m.in. na negatywny wpływ sytuacji na budżety Amerykanów.

„Stany Zjednoczone są zdecydowanie największym producentem ropy naftowej na świecie, więc gdy ceny ropy rosną, zarabiamy dużo pieniędzy. Ale znacznie większe znaczenie i wagę ma dla mnie, jako prezydenta, powstrzymanie złowrogiego imperium – Iranu – przed zdobyciem broni nuklearnej oraz zniszczeniem Bliskiego Wschodu, a w istocie całego świata. Nigdy do tego nie dopuszczę!” – pisał Trump

w ubiegłym tygodniu na portalu Truth Social.

Jego obecne podejście różni się od wcześniejszego – podkreślania niskich cen paliw – i budzi krytykę demokratów, którzy wskazują na negatywny wpływ wojny na prywatne budżety Amerykanów oraz ryzyko polityczne przed wyborami śródokresowymi (midterm elections) w listopadzie. – To katastrofa dla republikanów. Już teraz zapowiada się, że te

wybory będą w całości zdominowane przez temat kosztów życia – powiedział Alex Jacquez, urzędnik w administracjach prezydentów Baracka Obamy i Joego Bidena.

Podobne obawy wyraził również Sean Spicer, były rzecznik prasowy Białego Domu w trakcie pierwszej kadencji Donalda Trumpa. – Jeśli wchodzimy w sezon letnich podróży, a ludzie mówią: „zatankowanie samochodu kosztuje mnie dwa ra-

zy więcej” albo „dorabiam sobie, jeżdżąc na Uberze, żeby związać koniec z końcem, a i tak nic z tego nie mam”, to zapowiada kłopoty – powiedział Spicer.

Obecny prezydent Stanów Zjednoczonych zapowiada, że wraz z zakończeniem konfliktu na Bliskim Wschodzie ceny paliw szybko spadną, podczas gdy jego zwolennicy podkreślają działania Białego Domu zmierzające do złagodzenia skutków ich wzrostu. – Cóż,

myślę, że ceny paliwa, gdy tylko to się skończy, zaczną gwałtownie spadać, podobnie jak wszystko inne. Sądzę, że zobaczymy bardzo duży spadek cen benzyny, gazu i wszystkiego, co ma związek z energią, gdy tylko to się zakończy – powiedział Trump podczas niedawnej konferencji prasowej.

Według danych opublikowanych 16 marca przez American Automobile Association (AAA) średnia cena benzyny typu regular na stacjach w Stanach Zjednoczonych wynosi 3,71 dol. za galon. Oznacza to wzrost o 24 centy w porównaniu z notowaniami z 9 marca i o 79 centów względem poziomu z 16 lutego.

Tomasz Winiarski



STATEK FRONTEXU ZATONAŁ

MORZE ŚRÓDZIEMNE \ Estoński statek europejskiej agencji Frontex zatonał w poniedziałek u wybrzeży greckiej wyspy Kastelorizo, położonej w pobliżu Turcji – poinformowała agencja AFP.



KOLEJNI ZABICI W ROSYJSKICH ATAKACH

UKRAINA \ Portal Kyiv Independent, powołując się na lokalne władze, poinformował wczoraj, że w ciągu ostatniej doby w rosyjskich atakach dronowo-rakietowych zginęło co najmniej 11 osób, a 55 zostało rannych.

BLISKI WSCHÓD \ Kolejne państwa deklarują, że nie wezmą udziału w odblokowaniu cieśniny Ormuz

Trump miał rację, że sojusznicy go zawiodą

Donald Trump przewidywał, że jego prośba o pomoc w rozminowaniu cieśniny Ormuz spotka się z odmową ze strony sojuszników. Jak donosi dziennik „Guardian”, prezydent USA trafnie to przewidział. Za to Izraelowi udało się wyeliminować kolejnego ważnego przedstawiciela reżimu.

Wiktor Młynarz

Jak informowaliśmy wczoraj, Trump poprosił sojuszników o pomoc w odminowaniu cieśniny Ormuz – jednego z najważniejszych szlaków handlowych na świecie, którym przepływa znaczna część ropy i gazu z Zatoki Perskiej. Chciał, żeby wysłali swoje okręty do zwalczania min, bo mają ich więcej niż USA. Podkreślił, że marynarka i lotnictwo Iranu zostały już zlikwidowane, więc jest to względnie bezpieczne. Zauważył też,

że powinno im na tym zależeć, bo w przeciwieństwie do USA są uzależnieni od tego szlaku, i ostrzegł, że odmowa będzie miała poważne konsekwencje dla przyszłości NATO.

Trump spodziewał się jednak, że mimo to spotka się z odmową. „Guardian” donosi, że się nie pomylił. Kolejni „sojusznicy” USA deklarują teraz, że nie wyślą do Iranu swoich okrętów. Jednym z nich jest lewicowy premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, który wcześniej bardzo starał się o przychylność Trumpa, łącznie z zaproszeniem go na bezpre-

cedensową drugą wizytę państwową. Powiedział, że nie da się „wciągnąć w szerszą wojnę”, choć przyznał, że ta decyzja była bardzo trudna.

Pomocy odmówiły także Niemcy. Kanclerz Friedrich Merz zauważył, że nie było nigdy wspólnej decyzji o interwencji w Iranie, więc nie padło pytanie o to, czy Niemcy dołączą do niej militarnie. „Nie zrobimy tego” – podkreślił. Dodał, że reżim w Iranie musi upaść, ale doświadczenie mówi, że „zmuszenie go do uległości bombami to najprawdopodobniej niewłaściwe podejście”.



Trump poprosił sojuszników o pomoc w odminowaniu cieśniny Ormuz

| fot. Facebook/d

Jeszcze ostrzej wypowiedział się minister obrony Boris Pistorius. „To nie nasza wojna, nie my ją zaczęliśmy” – oświadczył.

Pomocy odmówiły także Włochy. Minister spraw zagranicznych Antonio Tajani powiedział, że „dyplomacja musi zwyciężyć” i jego kraj nie bierze udziału w żadnej misji morskiej, którą można by rozszerzyć na tę cieśninę. Wcześniej pomocy odmówiły Fran-

cja, Australia i Japonia. We wtorek minister obrony Izraela Jisra’el Kac poinformował, że udało im się wyeliminować Alego Laridżaniego. Był on szefem Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu. Izrael wyeliminował także dowódcę milicji Basidż Gholamreżę Soleimaniego. Obaj byli bezpośrednio odpowiedzialni za zamordowanie dziesiątek tysięcy uczestników antyrządowych protestów.

Kubański reżim na granicy upadku

AMERYKA PÓŁNOCNA \ Waszyngton wzmacnia naciśki na komunistyczny reżim na Kubie, który chwieje się w posadach. Mieszkańcy wyspy cierpią z powodu braków energii i wzrostu cen, a władze w Hawanie szukają porozumienia z USA.

Prezydent USA Donald Trump nie ma wątpliwości, że w najbliższym czasie dojdzie do gruntownych zmian systemowych na Kubie, i określił ten kraj jako „upadły”. W rozmowie z dziennikarzami w Gabinetie Ovalnym powiedział nawet, że będzie „miał za szczyt przejścia Kuby”, i podkreślił, że dojdzie do tego „poprzez wyzwolenie lub przejście”. – To upadły kraj. Nie ma pieniędzy, nie ma ropy, nie ma niczego – podkreślił Trump. Zwrócił przy tym uwagę, że od lat rządziła tam brutalna komunistyczna dyktatura, która spowodowała, że wielu Kubańczyków było zmuszonych opuścić wyspę, a po przeniesieniu

się do USA, gdzie osiągnęli sukces, teraz część z nich chciałaby z powrotem móc wrócić do swojej ojczyzny.

Donald Trump potwierdził, że amerykańskie władze prowadzą rozmowy z reżimem w Hawanie, który znajduje się na granicy upadku. Do takiego stanu doprowadziło odcięcie wyspy od wenezuelskiej ropy naftowej, po tym jak Amerykanie przeprowadzili 3 stycznia operację zatrzymania dyktatora tego kraju Nicolása Maduro. Jak podają kubańskie władze, od tego czasu wyspa nie otrzymała żadnych dostaw surowców energetycznych i bazuje jedynie na energii słonecznej i gazie ziemnym.

Wydaje się, że kubańskie władze, z prezydentem Miguelem Díazem-Canelem, chcą uniknąć losu Wenezueli, gdyż zapowiedziały otwarcie się gospodarki na zagraniczne inwestycje. Administracja prezydenta stoi jednak na stanowisku, że do takowych nie dojdzie, dopóki nie zajdą tam zmiany polityczne.

W poniedziałek doszło do gigantycznej awarii sieci elektroenergetycznej w całym kraju, co dotknęło prawie wszystkich obywateli tego 11-milionowego państwa. To już kolejny tego typu incydent, gdyż przed tygodniem prądu zostali pozbawieni mieszkańcy zachodniej części wyspy.

Niedobory na stacjach paliw, ograniczenia w dostawach prądu, a także rosnące ceny i inflacja powodują, że społeczeństwo coraz odważniej manifestuje swoje rozczarowanie. Ostatnio antyrządowi demonstranci zaatakowali biuro partii komunistycznej w mieście Morón, a wcześniej swoje niezadowolenie okazali w Hawanie studenci.

Petar Petrović, TVRepublika.pl

Afganistan oskarża Pakistan o zbombardowanie szpitala

KABUL \ W wyniku pakistańskiego nalotu na szpital dla osób uzależnionych w stolicy Afganistanu, Kabulu, zginęło ponad 400 osób, a kilkaset zostało rannych. Rząd w Islamabadzie odrzuca oskarżenia, twierdząc, że celem były instalacje wojskowe.

Rzecznik talibów Zabihullah Mudżahid poinformował, że w wyniku poniedziałkowego nalotu na szpital dla uzależnionych zginęło 400 osób, a 250 zostało rannych. Z kolei rzecznik ministerstwa zdrowia Afganistanu Sharafat Zaman w mediach społecznościowych poinformował, że w chwili ataku w ośrodku leczono ok. 3 tys. osób uzależnionych.

Do poniedziałkowego ataku powietrznego doszło kilka godzin po tym, jak Chiny oświadczyły, że są nadal gotowe kontynuować działania mające na

celu złagodzenie napięć między Afganistanem a Pakistanem – zauważa CNN.

Rząd w Islamabadzie zaprzeczył, jakoby zaatakował jakąkolwiek placówkę medyczną w Afganistanie. W komunikacie prasowym umieszczonym na portalu X ministerstwo informacji Pakistanu wskazało, że „celowo obrało za cel instalacje wojskowe i infrastrukturę wspierającą terrorystów”, w tym „magazyny sprzętu technicznego i składy amunicji afgańskich talibów” oraz innych bojowników, które znajdowały się w Kabulu i Nangarharze. Dodano, że obiekty te były przygotowywane do prowadzenia działań wymierzonych w pakistańskich cywilów.

Jak przypomina portal telewizyjny Al-Dżazira, Pakistan oskarża Afganistan o udzielanie schronienia grupom zbrojnym, w szczególności pakistańskim talibom, którzy mają przeprowadzać ataki w Pakistanie. Tymczasem władze w Kabulu odrzucają oskarżenia, twierdząc, że zwalczanie terroryzmu jest wewnętrznym problemem Islamabadu.

(pk)



fot. Facebook/d

RYNEK PRACY \ Nawet sztuczna inteligencja nie zmienia tych postaw

Polacy trzymają się posady za wszelką cenę

Sztuczna inteligencja (AI) rewolucjonizuje pracę i życie codzienne. Jednak ta technologia niesie też zagrożenia. W dwudziestu profesjach najbardziej narażonych na wpływ sztucznej inteligencji pracuje obecnie w Polsce 3,68 mln osób – wynika z raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Ich etaty są zagrożone. Jednak w warunkach niepewności gospodarczej i rekordowych zwolnień grupowych Polacy wolą pozostać w znanym środowisku niż szukać sobie nowego zajęcia.

Mariusz Andrzej Urbanke

Wśród profesjonalistów, którzy są najbardziej narażeni na zmiany, znajdują się m.in. finansiści, prawnicy i programiści – czyli zawody do niedawna kojarzone z wysoką stabilnością zatrudnienia. Fatalne prognozy dla rynku pracy ma Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Firma Personnel Service, która przygotowała analizy na tej podstawie, uważa, że w perspektywie od pięciu do dziesięciu lat nawet ponad 5,5 mln osób w Polsce może stracić pracę na rzecz AI.

Ekspert radzą, by pracownicy z zawodów, w których AI zagraża zatrudnionym, szukali nowych zajęć. Jak jednak wynika z najnowszego Barometru Polskiego Rynku Pracy, na rynku widać zjawisko tzw. job huggingu, czyli kurczowego trzymania się etatu. Już co piąty Polak deklaruje, że nic nie jest w stanie skłonić go do



W dobie wojny, AI oraz presji kosztowej przekształcanie i aktualizowanie swoich kompetencji może być kluczowe dla utrzymania zatrudnienia
| fot. AdobeStock/d

zmiany obecnej pracy. Jest to reakcja na niepewność gospodarczą, która potęguje obawę o stabilność finansową. Pracownicy wolą pozostać w znanym środowisku, nawet jeśli nie przynosi ono pełnej satysfakcji ani perspektyw rozwoju, niż ryzykować możliwe gorsze warunki lub brak stabilności w nowym miejscu pracy.

Zbigniew Kuźmiuk, poseł PiS, nie dziwi się tym postawom

Polaków. Wskazuje na wysokie tempo wzrostu bezrobocia w pierwszych miesiącach br. Poseł alarmuje też, że w br. zmniejszono środki na aktywne formy zwalczania bezrobocia aż o 1,6 mld zł, co jego zdaniem utrudni walkę z rosnącym problemem. Wyzwaniem są też rekordowe zwolnienia grupowe – firmy zamykają zakłady m.in. z powodu wysokich cen energii. – Jak twierdzą ana-

litycy, sytuacja na rynku pracy nie napawa optymizmem, to, co wydawało się do tej pory stabilnym, długofalowym trendem wzrostowym, jeżeli chodzi o oferty pracy, nagle się załamało. Wygląda to tak, jakby przedsiębiorcy postanowili ograniczać swoje plany rozwojowe, i w związku z tym mamy do czynienia z prawie zerowym przyrostem ofert pracy – podkreśla Kuźmiuk.

Na rynku pracy mamy więc przeciwieństwo trendów sprzed pandemii, kiedy to rotacja i poszukiwanie nowych ofert były powszechne. – Ostatnie lata nauczyły nas ostrożności – pandemia, wojna i presja kosztowa sprawiły, że stabilność zatrudnienia stała się wartością samą w sobie. Z drugiej jednak strony dane globalne pokazują, że rynek pracy nie zwalnia. Z raportu „Future of Jobs 2025” wynika, że w latach 2025–2030 transformacja technologiczna spowoduje 22-proc. rotację zatrudnienia. Powstanie ok. 170 mln nowych miejsc pracy, ale jednocześnie zniknie 92 mln stanowisk. W obliczu tak dynamicznych zmian technologicznych przekształcanie i aktualizowanie swoich kompetencji może być kluczowe nie tylko dla utrzymania zatrudnienia, ale przede wszystkim dla wykorzystania nowych szans, jakie będzie tworzył rynek pracy – podkreśla ekspert ds. rynku pracy Krzysztof Ingot.

Chiny zatrzymują eksport nawozów. Ceny żywności zagrożone

PRZEMYSŁ \ Decyzja Pekinu może wstrząsnąć globalnym rynkiem nawozów i – pośrednio – cenami żywności. Jak informują światowe agencje, rząd Chin polecił krajowym eksporterom natychmiastowe wstrzymanie sprzedaży za granicę mieszanek nawozów azotowo-potasowych, jednego z kluczowych segmentów nawozów wieloskładnikowych.

Według doniesień decyzja została przekazana firmom z branży chemicznej w trybie pilnym i wpisuje się w szerszą politykę ograniczania eksportu nawozów, którą Pekin stosuje w okresach napięć na rynku surowców rolnych. Jednocześnie władze potwierdziły utrzymanie wcześniejszych restrykcji dotyczących eksportu mocznika – podstawowego nawozu azotowego.

Ekspert wskazuje, że głównym celem decyzji jest zabezpieczenie dostaw dla chińskiego rolnictwa oraz ograniczenie presji cenowej na rynku krajowym. Podobne działania Pe-

kin podejmował już wcześniej – m.in. wprowadzając czasowe zakazy eksportu nawozów NPK, aby „zapewnić wystarczające zaopatrzenie dla lokalnych rolników” i stabilizować ceny.

Chiny należą do największych producentów nawozów na świecie, odpowiadając za znaczącą część globalnej podaży. W praktyce oznacza to, że każda administracyjna decyzja o ograniczeniu eksportu z tego kraju natychmiast przekłada się na sytuację rynkową w innych regionach.

Obecne ograniczenia pojawiają się w szczególnie trudnym momencie dla światowego rolnictwa. W wielu kra-

jach już wcześniej dochodziło do zakłóceń produkcji nawozów, m.in. z powodu wysokich cen gazu oraz napięć geopolitycznych. Jednocześnie część państw – jak Indie czy Pakistan – ogranicza produkcję lub zmaga się z niedoborami.

Również w Polsce sytuacja w produkcji nawozów jest dziś napięta. Na początku marca Grupa Azoty czasowo wstrzymała przyjmowanie nowych zamówień, co wywołało chaos na rynku i niepokój wśród rolników. Po kilku dniach decyzję cofnięto, zakłady pracują, lecz funkcjonują w warunkach du-

żej niestabilności rynkowej. Analitycy ostrzegają, że kumulacja tych czynników może doprowadzić do dalszego wzrostu cen nawozów. W konsekwencji rolnicy na całym świecie mogą ograniczać ich stosowanie, co z kolei zwiększa ryzyko spadku plonów i presji na ceny żywności. Decyzja Chin ma potencjał wywołania efektu domina. Kraje silnie uzależnione od importu nawozów – zwłaszcza w Azji, Afryce i Ameryce Południowej – będą zmuszone do poszukiwania alternatywnych dostawców. To jednak oznacza wyższe koszty i większą niestabilność rynku.

W Europie sytuację dodatkowo komplikują regulacje handlowe oraz ograniczenia importu z Rosji i Białorusi, które w ostatnich miesiącach już znacząco zmniejszyły dostępność nawozów na rynku. Część ekspertów porównuje obecną sytuację do kryzysu z 2022 r., gdy ograniczenia eksportowe i wysokie ceny surowców doprowadziły do gwałtownych wzrostów cen nawozów i żywności. Tym razem jednak – jak wskazują analizy – zakłócenia mogą być jeszcze bardziej złożone, ponieważ obejmują jednocześnie wiele ogniw globalnego łańcucha dostaw.

Wstrzymanie eksportu przez Pekin to kolejny sygnał, że rynek nawozów staje się narzędziem polityki gospodarczej i bezpieczeństwa żywnościowego. Dla reszty świata oznacza to jedno: większą niepewność i rosnące znaczenie strategicznych decyzji podejmowanych przez Chiny.

(miecz)

FISKUS \ Cicha podwyżka podatków. Zamrożone progi uderzają w klasę średnią

Coraz więcej Polaków wpada w wyższy PIT

Brak zmian w systemie podatkowym oznacza w praktyce jego zaostrzenie – tak ekonomiści komentują decyzję Ministerstwa Finansów o utrzymaniu progów podatkowych i kwoty wolnej na dotychczasowym poziomie. Choć nominalnie stawki się nie zmieniają, realne obciążenia rosną, a coraz większa grupa podatników trafia do wyższego, 32-procentowego progu.

Paweł Woźniak

Obowiązujące dziś zasady podatku dochodowego od osób fizycznych zostały wprowadzone w 2022 r. przez rząd Prawa i Sprawiedliwości w ramach zmian podatkowych (tzw. Polski Ład 2.0). Wówczas obniżono stawkę PIT w pierwszym progu z 17 proc. do 12 proc., pozostawiając jednocześnie próg dochodowy na poziomie 120 tys. zł rocznie i kwotę wolną w wysokości 30 tys. zł. Obecny rząd zdecydował się nie modyfikować tych parametrów, w efekcie czego w 2026 r., a pewnie również rok później, nadal obowiązywać będzie 12 proc. podatku dla dochodów do 120 tys. zł, 32 proc. dla nadwyżki ponad tę kwotę oraz kwota wolna od podatku na poziomie 30 tys. zł.

Na pierwszy rzut oka oznacza to stabilność. W rzeczywistości jednak brak waloryzacji progów podatkowych w warunkach rosnących wynagrodzeń prowadzi do zjawiska określonego jako zimna progresja.

Zimna progresja polega na tym, że wraz ze wzrostem pensji – wynikającym często jedynie z inflacji, a nie realnego wzbogacenia – podatnicy przekraczają kolejne progi podatkowe. W praktyce oznacza to, że państwo pobiera większą część dochodu, mimo że formalnie nie podniosło stawek. – To ukryta forma podwyżki podatków – wskazują eksperci ds. rynku pracy i finansów publicznych. – W sytuacji, gdy wynagrodzenia rosną, ale progi podatkowe pozostają zamrożone, coraz więcej osób płaci wyższy podatek od większej

części swoich dochodów. Dane z ostatnich lat pokazują wyraźny trend: liczba podatników rozliczających się według 32-procentowej stawki systematycznie rośnie. Jeszcze kilka lat temu drugi próg dotyczył stosunkowo wąskiej grupy najlepiej zarabiających. Dziś coraz częściej obejmuje specjalistów, menedżerów średniego szczebla i doświadczonych pracowników sektora usług.

Najbardziej odczuwają to osoby zaliczane do szeroko rozumianej klasy średniej. To właśnie one znajdują się najbliżej granicy drugiego progu i najszybciej ją przekraczają.

W praktyce oznacza to, że podwyżka wynagrodzenia netto jest niższa, niż wynikałoby to z kwoty brutto, ponieważ część dochodu zaczyna być opodatkowana stawką

32 proc., co jednocześnie sprawia, że realny wzrost siły nabywczej pozostaje ograniczony.

Szczególnie dotyczy to pracowników dużych miast, gdzie wynagrodzenia rosną szybko, ale jednocześnie koszty życia są najwyższe. W ich przypadku wejście w drugi próg nie oznacza luksusu, lecz często jedynie próbę nadążenia za inflacją.

Decyzja o utrzymaniu obecnych parametrów podatkowych ma swoje uzasadnienie fiskalne. Brak zmian oznacza większe wpływy do budżetu bez konieczności wprowadzania formalnych podwyżek podatków.

Jednocześnie pojawia się zarzut braku realizacji zapowiedzi dotyczących podniesienia kwoty wolnej lub waloryzacji progów podatkowych. Ekonomiści podkreślają, że bez takiej korekty system staje się coraz

mniej sprawiedliwy. – Jeśli progi nie rosną wraz z wynagrodzeniami, system przestaje odzwierciedlać realne różnice dochodowe – wskazują analitycy. – W efekcie osoby o przeciętnych dochodach zaczynają być opodatkowane jak najlepiej zarabiający.

Wraz z kolejnymi latami utrzymywania stałych progów presja na ich waloryzację będzie rosła. Już dziś w debacie publicznej pojawiają się propozycje podniesienia drugiego progu lub powiązania go automatycznie ze wzrostem przeciętnego wynagrodzenia.

Na razie jednak nic nie wskazuje na rychłą zmianę kursu. Dla milionów podatników oznacza to jedno: choć stawki podatku pozostają bez zmian, realne obciążenia będą stopniowo rosły.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



HOŁDY PRUSKIE. ZMARNOWANA SZANSA RZECZYPOSPOLITEJ

prof. Stefan Ciara

Historyczna opowieść, która odsłania kulisy jednego z najbardziej symbolicznych momentów w dziejach Polski. Prof. Stefan Ciara z niezwykłą precyzją pokazuje, jak wydarzenie będące triumfem Rzeczypospolitej stało się równocześnie jej utraconą szansą. Pasjonująca lektura dla wszystkich, którzy chcą zrozumieć mechanizmy dawnej polityki i jej konsekwencje dla współczesności.

Format: 165x235 mm | **Liczba stron:** 240
Oprawa: twarda

**PREMIERA
12 MARCA**

CUDA PRAWDZIWE I CUDA FAŁSZYWE

ks. prof. Andrzej Zwoliński

Znany i ceniony autor mierzy się z tematami, które od wieków budzą emocje. Czym jest prawdziwy cud? Jak rozpoznać fałszywe znaki? Ks. prof. Andrzej Zwoliński prowadzi czytelnika przez fascynujący świat zjawisk niezwykłych, łącząc wnikliwą analizę, bogaty materiał źródłowy oraz pasję badacza. Idealna propozycja dla osób poszukujących odpowiedzi i porządkującej refleksji.

Format: 170x240 mm | **Liczba stron:** 256 | **Oprawa:** miękka



**PREMIERA
12 MARCA**

Sklep Gazety Polskiej POLECA

**TRZY TYTUŁY
TRZY WIELKIE TEMATY
JEDNA SZANSA,
BY ZYSKAĆ PRZEWAGĘ
W ZROZUMIENIU ŚWIATA**

NASZA BOMBA. CZY POLSKA POTRZEBUJE STRATEGII JĄDROWEJ?

Albert Świdziński

Wyważona, rzetelna i niezwykle aktualna książka o jednym z najważniejszych tematów współczesnego bezpieczeństwa. Albert Świdziński przedstawia argumenty, analizy i scenariusze, które pozwalają spojrzeć na kwestię potencjału nuklearnego z wielu perspektyw. Dla wszystkich zainteresowanych geopolityką, polityką bezpieczeństwa oraz przyszłością strategicznych decyzji Polski.

Format: 143x205 mm | **Liczba stron:** 648
Oprawa: twarda



OPINIE \ Systemowe deprecjonowanie Rzeczypospolitej i antypolskie paszkwile

Początki rasizmu wymierzonego w Polaków

Potrzeba było 250 lat, by przetłumaczyć wydany w Berlinie mały paszkwil na Polskę z 1779 r. Autor był nic nieznającym oszustem, ale Prusy Fryderyka II chętnie opublikowały jego dziełko, które pod jednym względem było nowatorskie – traktowało Polaków jak podludzi. Biologicznie. Po raz pierwszy w historii. Brzmi znajomo?

**Jakub
Maciejewski**

Fryderycjańskie Prusy często są podawane jako naturalny przodek III Rzeszy niemieckiej, zwłaszcza ich militarizm przysporzył wielu inspiracji Hitlerowi i jego otoczeniu. Ale i podejście do Polaków było w Berlinie wówczas skrajnie rasistowskie, co wobec jakiegokolwiek narodu Europy było jednak nowością. Sam autor najbardziej radykalnego paszkwilu na Polaków, Louis de Kermorvand, to właściwie pan nikt, podrzędny nauczyciel w Szkole Kadetów, sprowadzony eksperymentalnie przez księcia Czartoryskiego. Przybysz miał jednak ciągle grać w karty, oszukiwać, a nawet kraść, zatem szybko się go pozbyto i historia zapomniała o nim błyskawicznie. Mężczyzna jednak szybko odnalazł się za zachodnią granicą, gdzie napisał mały traktacik pt. „Orangutan europejski, czyli Polak taki, jaki jest”.

Nowy wynalazek – rasizm europejski

Oczernianie Polaków nie było świeżym sportem narodowym europejskich elit – już w XV wieku zastanawiano się, co tam cywilizowanego może istnieć za Wisłą, skoro nie wiedział o tym nic starożytny Tacyt. Podczas potopu szwedzkiego zaczęło się już systemowe deprecjonowanie Rzeczypospolitej (Samuel Puffendorf),

ale dopiero europejskie „oświecenie” wzniosło antypolskie paszkwile do rangi prawdziwej ideologii. Słynni z rzekomego racjonalizmu „encyklopedyści” opisywali ustrój Polski niczym zaplajaczną karcznię i mało kto wówczas wiedział, że robili to przy pomocy materialnej z Petersburga. A jednak Louis de Kermorvand zadziałał inaczej. Po pierwsze żaden był z niego intelektualista, historyk ni pisarz. Był społecznym marginesem, zdemaskowanym w Warszawie i wyrzucenym z kraju. Jego zemsta była więc bardziej osobista niż polityczna. Drugą jego wyjątkowością było wynalezienie wobec Polaków biologicznego rasizmu – opisywał on bowiem negatywnie już nie tylko ustrój, ale i pochodzenie Polaków. Autor „Orangutana europejskiego” bowiem wymyślił historię, że oto w nadwiślańskich borach żyły kiedyś dzikie małpoludy, z którymi walczył Krak – miejscowy książę. Nie dał rady zabić ani wygnać miejscowych małp, ale jakimś cudem „udało mu się przemienić zarówno przymioty ducha, jak i ciała tych małp w taki sposób, że stały się w pełni lub po części podobne do Sarmatów”.

Kermorvand powołuje się na nieistniejący dokument, z którego wynika, że w początkach państwa polskiego „małpy straciły włosy, otrzymały dłuższe uszy, zapuściły wąsy, założyły buty i pokłoniły się Krakowi, który ze swej strony obiecał im stać na straży republikańskiego ustroju i praw krajowych”. „Na tych warunkach małpy złożyły przysięgę i uzyskały wszystkie prawa przynależne Sarmatom, z którymi następnie się wymieszały i związały. Ze związków tych zrodziły się zwyro-

niałe istoty, które w kolejnych stuleciach nazwano Polakami” – czytamy w „Orangutanie”.

Autor pisze zatem o rasie małp czy też o rasie podludzi – jaka ma zamieszkiwać Rzeczypospolitą. Fryderykowi II musiało się dzieło spodobać, skoro przetłumaczono je z francuskiego na niemiecki i szybko w Berlinie wydano. Sam król pruski stworzył wiele paszkwilanckich opowieści o Pola-

haniebnie czyny, najpodlejsze, najbardziej odrażające, nieuczciwe, wulgarne i przebiegłe, najgłupsze i najtchórzliwsze stworzenie spośród wszystkich małp, które kiedykolwiek zamieszkiwały, zamieszkują i będą zamieszkiwać lasy Ameryki i Królestwa Konga”.

Takie podejście jest dużo bardziej uniwersalne i ponadczasowe niż stare paszkwile na Rzeczypospolitą szlachecką, bowiem nie ma już staropolskiego sejmu, tamtych sejmików i stanu szlacheckiego, zaś Polacy zamieszkujący te tereny są cały czas. Adolf Hitler nie posunął się wiele dalej w swojej optyce – można powiedzieć, że względem Kermorvanda zrobił nawet krok wstecz, gdy pisał: „obcy rasowo naród, wyrażający w języku niemieckim swoje obce myśli, kompromitujący swoją własną niepełnowartościowością wielkość i godność naszej własnej narodowości”. Kermorvand w jednym szeregu z Polakami stawia „Turków, eunuchów, barbarzyńców i dzikusów”, zaś Hitler tworzy tu jedną kategorię dla „Żyda, Polaka, Afrykańczyka czy Azjaty”. Aż czytelnik może nabrać podejrzeń, czy aby ostatni wódz ostatniej Rzeszy nie znał dzieła z czasów Fryderyka Wielkiego, co zresztą jest całkiem prawdopodobne.

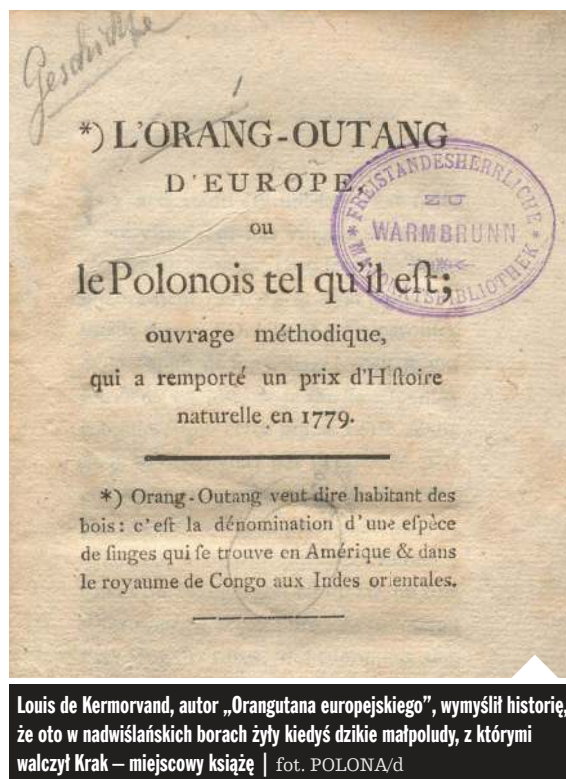
XVIII-wieczny autor nawiązał też do zewnętrznego wyglądu Polaków: „Polak jest obuty jak koń i przewiązany przez środek ciała jak osioł; w taki właśnie sposób wiążemy do dziś udomowione małpy. Czyż nie jest to kolejny dowód na pokrewieństwo tych dwóch gatunków? Myślę, że tak. Wydaje się co najmniej prawdopodobne, że współcześni Polacy zachowali ten zwyczaj swoich małpich przodków, którzy z pewnością

pielęgnowali go po odzyskaniu wolności”. Jak niewiele trzeba było ekspansjonizmowi pruskiemu, by zaadaptować na swoje potrzeby treści dotyczące Polski – żaden tytuł naukowy, dorobek pisarski czy choćby i osobista kariera. Można było być złodziejem i szulerem, ale za odpowiednie kłamstwa wobec Rzeczypospolitej otrzymać zapłatę i publikacją się wyróżnić.

Patrząc dzisiaj na wyższościowy stosunek wielu zachodnioeuropejskich urzędników wobec naszego kraju, można się zastanowić, czy fragmenty z „Orangutana” nie są im znane. „Lud pozbawiony jest tam rozumu. Głupota stanowi część ich natury i została im przekazana przez przodków wraz z innymi cechami właściwymi zwierzętom. Nie można jej przewyciężyć, a jedynie ją zmniejszyć, i to w niewielkim zakresie” – czytamy u Kermorvanda, jakbyśmy słyszeli ton tych słów w podwójnych standardach „praworządności” czy „praw człowieka”.

Modus operandi antypolskich kalumni

Odległa historia i stare dziełko wydane w Berlinie mogłyby być tylko zamkniętą kartą dziejową, gdyby nie stały się podstawowym modus operandi antypolskich kalumni. Otóż złamana w Polsce kariera jakiegoś nieudacznika zawsze może dostać drugą szansę, jeśli odnajdzie się w jakiejś zachodniej metropolii i znajdzie życzliwego protektora, w którego interesie będzie publikować treści może niezbyt merytoryczne, ale za to politycznie przydatne. Instruktor naciarstwa i funkcjonariusz PRL-owskiej oświaty mogą z Nowego Jorku napisać „Malowanego ptaka”, średniawy historyk z Monachium forsować tezy o Polakach mordujących Żydów chętniej niż Niemcy, ale i upadły sędzia wybrać np. Mińsk i stamtąd opłakiwać brak wolności w Polsce. Nietrudno jest więc za granicą zostać „ekspertem ds. Polski” – i teraz, i dawniej. Może po 250 latach ciągłych powtórek tego schematu warto by było opracować jakieś antidotum.



Louis de Kermorvand, autor „Orangutana europejskiego”, wymyślił historię, że oto w nadwiślańskich borach żyły kiedyś dzikie małpoludy, z którymi walczył Krak – miejscowy książę | fot. POLONA/d

kach, pisząc np., że jesteście „jak przy stworzeniu, zdziczali, głupi”. Nic dziwnego – jak pisał dr Jacek Kordel, historyk i tłumacz „Organgutana europejskiego” – że wielu późniejszych autorów, w tym Stefan Żeromski, przypisywało autorstwo tego dzieła właśnie Fryderykowi.

Kermorvand nadal żywy

Nikt by się nie dziwił, gdyby autorzy scenariusza do „Zielonej granicy” czy niemieckiego serialu „Nasze matki, nasi ojcowie” inspirowali się XVIII-wiecznym „Orangutaniem”. Czytamy w nim jakby instrukcję dla tego typu filmografii: „Polak to najbardziej nikczemne, zasługujące na największą pogardę ze względu na swoje

Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń
i zapytaj
41 378 19 48
www.sanato.com.pl



fol. White House/d

Donald Trump

prezydent USA, o perspektywie zakończenia wojny USA i Izraela z Iranem

\\ Niedługo będziemy kończyć. Będziemy mieć dużo bezpieczniejszy świat. \\

PUBL...

13

KORESPONDENCJA Z CHICAGO \ Prezydent USA jest zdeterminowany, by zniszczyć potencjał militarny Iranu i zaprowadzić pokój na Bliskim Wschodzie

Trump przed kluczowymi decyzjami. Kiedy koniec „małej wycieczki”?

Oceniając wchodzącą w trzeci tydzień operację „Epicka furia”, Donald Trump powiedział, że ambicje Iranu dotyczące dominacji na Bliskim Wschodzie i zniszczenia Izraela zostały unicestwione. – Iran miał plany przejęcia całego Bliskiego Wschodu i całkowitego unicestwienia Izraela. Podobnie jak sam Iran, te plany są teraz martwe – ogłosił. Podczas rozmowy z przedstawicielami państw grupy G7 prezydent pochwalił się: „Pozbyłem się raka, który zagrażał nam wszystkim”. Według niego Iran jest bliski kapitulacji, jednak w Teheranie nie pozostał przy życiu żaden urzędnik uprawniony do podjęcia takiej decyzji. Konflikt wstrząsnął światowymi rynkami energii, ponieważ napięcia w cieśninie Ormuz, kluczowym wąskim punkcie dla światowych dostaw ropy, podniosły ceny ropy powyżej 100 dolarów za baryłkę i wzbudziły obawy w kwestii skutków gospodarczych. Czy Trump wytrzyma presję i postawi na swoim?



Marek Bober

Amerykański prezydent jest jednak pewny swoich ocen. Twierdzi nawet, że Iran jest „całkowicie pokonany” i „chce porozumienia” z USA. Zapewnia też, że Stany Zjednoczone pokonały Iran „militarnie, gospodarczo i pod każdym innym względem”. W USA głosów krytycznych co do sensowności samego ataku na Iran nie brakuje, ale więcej jest niepokoju co do terminu zakończenia konfliktu i ostatecznych rezultatów.

Jak długo potrwa wojna na Bliskim Wschodzie?

Prezydent USA w każdej chwili może przerwać lub zakończyć operację i formalnie ogłosić zwycięstwo. Niecierpliwość tutaj nie pomaga. W błędzie jest każdy, kto myślał, że – po zgromadzeniu ogromnych sił wojskowych w regionie – po zaledwie dwóch, trzech dniach zostanie wydany rozkaz ich wycofania. Operacja, owszem, kosztuje podatnika miliard dolarów dziennie, a nie brakuje ekspertów, którzy mówią o dwóch miliardach. Pieniądze nie są jednak problemem, ważniejsza jest polityka i przede wszystkim jesienne wybory do Kongresu. Republikanie nie chcieliby utracić władzy.

Doradca prezydenta Dick Morris uważa, że Trump ryzykuje wciągnięciem USA w dłuższy konflikt. Niepokoi go, że Trump może powtórzyć – jak to nazwał – błędy popełniane przez innych prezydentów, którzy wierzyli,

że przytłaczająca amerykańska siła militarna wystarczy, aby pokonać przeciwników skłonnych ponieść wysokie koszty bez zmiany swojego zachowania. – Obawiam się, że Trump wpada w pułapkę, w którą wpadli już Lyndon Johnson, George Bush 41 i Bush 43 – argumentował Morris. Wyjaśnił, że prezydenci mogą przegrać wojny, poparcie społeczne i perspektywy reelekcji, jeśli utkną w konfliktach, które nie potwierdzają konwencjonalnych założeń o odstraszaniu.

Morris argumentuje, że przywódcy Iranu mogą nie postrzegać kosztów wojny w taki sam sposób jak urzędnicy amerykańscy. – Martwię się, że przeważająca siła militarna, jaką dysponujemy, zaślepią go [Trumpa] i nie pozwala dostrzec przytłaczającej odmowy Irańczyków przyznania się do czegokolwiek i przejęcia się tym. Irańczycy są zdecydowani osiągnąć własne cele i nie dadzą się zastraszyć – dodał. Emerytowany generał Sił Powietrznych Blaine Holt ocenił, że osiągnięcie celów prezydenta w Iranie może zająć od pięciu do ośmiu tygodni. Wtedy nie byłaby to długa wojna.

Gdy „poczucie wygranej w kościach”

W rozmowie z Fox News Trump oświadczył, że będzie wiedział o zakończeniu amerykańskiej operacji wojskowej w Iranie, gdy ten „poczucie to w kościach”. – Kiedy to się skończy – a nie sądzę, by trwało to długo – sytuacja odbije się w górę w błyskawicznym tempie – zapewnił. Przez pierwszą połowę marca Trump sugerował różne ramy czasowe. Dwa dni po rozpoczęciu ataku stwierdził, że ofensywa mo-

że potrwać od „czterech do pięciu tygodni”, a nawet dłużej. Z kolei w rozmowie z portalem Axios Trump przyznał, że w Iranie „nie pozostało już nic” do zbombardowania”,

\\ Gdyby struktura rządząca w Teheranie całkowicie upadła, Trump bez wątpienia odniósłby historyczne zwycięstwo, a część wyborców mogłaby rozwiązać swoje wątpiwości co do przedsięwzięcia, które prezydent nazwał „małą wycieczką”. \\

i stwierdził, że USA „znacznie wyprzedzają harmonogram”. – W każdej chwili, w której zechcę, by to się skończyło – to się skończy – zadeklarował. Tego samego dnia, przemawiając do swoich zwolenników na wiecu w Kentucky, tłumaczył, że Waszyngton zwyciężył w Iranie, a konflikt jest już zakończony.

Tymczasem Reuters, powołując się na amerykańskie agen-

cje wywiadowcze, wskazuje, że irańskiemu rządowi nie grozi upadek. Jedno ze źródeł poinformowało agencję, że wiele raportów wywiadu przedstawia „spójną analizę wskazującą, że reżimowi nie grozi” upadek i zachowuje on „kontrolę nad irańskim społeczeństwem”. Termin zakończenia operacji, jak i ostateczne cele USA pozostają więc w sferze spekulacji.

Rosną naciski

Amerykański prezydent stoi przed ogromną presją polityczną, która prawdopodobnie będzie się nasilać w miarę trwania konfliktu. W polityce wewnętrznej największym zagrożeniem są gospodarcze skutki konfliktu na Bliskim Wschodzie. Cena zwykłej benzyny kształtuje się obecnie na średnim poziomie krajowym, wynoszącym około 3,70 dol. za galon, w porównaniu z około 2,98 dol. miesiąc temu. W Kalifornii płaci się już 5,5 dol. za galon i niektórzy straszą, że może to być już niedługo – rekord w historii – 10 dol. W efekcie Trump, co robi się rzadko, uruchomił zapasy strategiczne i zapewnia, że ceny niedługo spadną. Tryska też optymizmem, gdy głosi: „Stany Zjednoczone są zdecydowanie największym producentem ropy naftowej na świecie, więc kiedy ceny ropy rosną, zarabiamy dużo pieniędzy”.

Wybory środka kadencji odbędą się za osiem miesięcy. Dla sporej grupy nawet republikańskich wyborców argumenty o konieczności interwencji w Iranie mogą być przekonujące, jednak poniesione ofiary i wzrost cen – już nie za bardzo. Z pewnością szybkie i korzystne zakończenie wojny

mogłoby za jednym zamachem zmienić dynamikę polityczną.

Gdyby na przykład struktura rządząca w Teheranie całkowicie upadła, Trump bez wątpienia odniósłby historyczne zwycięstwo, a część wyborców mogłaby rozwiązać swoje wątpiwości co do przedsięwzięcia, które prezydent nazwał „małą wycieczką”.

Jednak z politycznego punktu widzenia dużą część problemu Trumpa stanowi czas. Trwałe uspokojenie cen ropy i benzyny w bliskiej perspektywie wydaje się wysoce nieprawdopodobne. Im dłużej te ceny będą podwyższone, tym większe ryzyko, że presja inflacyjna będzie odczuwalna w całym kraju. Wzrosną na przykład koszty nawozów i eksploatacji sprzętu rolniczego, co prawdopodobnie doprowadzi do wyższych cen na półkach supermarketów.

Sekretarz ds. energii Chris Wright podkreślił, że spodziewa się zakończenia wojny niedługo. – Myślę, że ten konflikt z pewnością dobiegnie końca w ciągu najbliższych kilku tygodni – może też nastąpić wcześniej. Ale konflikt zakończy się w ciągu najbliższych kilku tygodni, a potem zobaczymy odbicie dostaw, a potem spadek cen – komentował. Trump wezwał Irańczyków po pierwszych bombardowaniach z 28 lutego, aby wzięli kraj w swoje ręce i doprowadzili do upadku reżimu, który przewodzi krajowi od 1979 r. We wspólnych amerykańsko-izraelskich atakach tego dnia zginęli najwyższy przywódca Iranu ajatollah Ali Chamenei oraz kilku członków rodziny. – Irańskiej marynarki wojennej już nie ma, ich sił powietrznych już nie ma, rakiety, drony i wszystko inne jest dziesiątkowane, a ich przywódcy zostali wymazani z powierzchni ziemi – przekonywał prezydent USA. – Od 47 lat zabijają niewinnych ludzi na całym świecie, a teraz ja, jako 47. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, zabijam ich. To wielki zaszczyt to zrobić – oznajmił.

Jest praktycznie pewne, że wojna nie będzie prowadzona latami, jak w przypadku Iraku i Afganistanu. Ostateczną decyzję podejmie Trump jako naczelny wódz i należy się jej spodziewać niedługo. Nie musi to jednak oznaczać wycofania amerykańskich wojsk z regionu. Trump jest w tej komfortowej pozycji, że potrafi wytrzymać presję polityczną, ale i do- brze ocenić sytuację.



WSPOMNIENIE \ 18 marca 1980 r. zmarła Tamara Łempicka – jedna z najbardziej rozpoznawalnych artystek XX wieku, mistrzyni art déco, kobieta o niepowtarzalnym stylu i biografii pełnej zwrotów. Jej portrety o chłodnym blasku i geometrycznej precyzji do dziś fascynują kolekcjonerów. Jej obrazy biją rekordy na światowych aukcjach – „Portrait de Marjorie Ferry” sprzedano w 2020 r. za ponad 16 mln funtów (ok. 82 mln zł).

SZTUKA \ Muzeum Plakatu pokazuje skarby polskiej grafiki

Historia polskiego plakatu na nowo

Po kilkuletniej modernizacji Muzeum Plakatu w Wilanowie ponownie otworzyło swoje zbiory dla publiczności. Na nowej wystawie można zobaczyć prace pokazujące ponad sto lat historii polskiego plakatu.

Jarosław Kossakowski

Za głębokiej komuny w PRL tylko dwa wydarzenia kulturalne w Warszawie pozwalały szerokiej publiczności bliżej poznać księgarski i graficzny dorobek świata Zachodu. Były to Międzynarodowe Targi Książki i Międzynarodowe Biennale Plakatu. Polscy wydawcy książek nie mieli się zbyt czym chwalić, natomiast na Międzynarodowym Biennale Plakatu w Warszawie wśród nagrodzonych medalami autorów zawsze było wiele polskich nazwisk. Polska szkoła plakatu stała się wtedy sławna na całym świecie, a nasi graficy zbierali główne nagrody na wszystkich światowych konkursach.

Obecnie prace anonsujące zarówno owe dawne Międzynarodowe Targi Książki, jak i Międzynarodowe Biennale Plakatu dostrzec można wśród blisko trzystu innych polskich plakatów pokazanych na wystawie w otwartym 12 marca br., po paroletniej modernizacji, Muzeum Plakatu w Wilanowie. Przypomnijmy, że placówka w Wilanowie (oddział Muzeum Narodowego w Warszawie) powstała w 1968 r., była pierwszym na świecie muzeum plakatu i zgromadzi-

ła w swoich zbiorach ponad 60 tys. dzieł twórców zarówno polskich, jak i zagranicznych.

Obecnie głównym zamierzeniem kierownictwa muzeum jest szerokie przypomnienie dziejów polskiego plakatu – od drugiej połowy XIX w. aż po czasy współczesne. Aby zrealizować to założenie, organizatorzy postanowili zaprezentować kolekcję w kilku trzymiesięcznych odsłonach. Wynika to zarówno z ogromnej liczby obiektów, jak i wymogów konserwatorskich – prace na papierze mogą być ekspozycyjne tylko przez ograniczony czas. Chronologiczny układ kolejnych pokazów pozostanie podobny, wymieniane będą jednak poszczególne plakaty. Dzięki temu zwiedzający będą mogli stopniowo poznawać zarówno historię polskiego plakatu, jak i bogactwo zbiorów wilanowskiego muzeum.

Na zmiany, jakie w ciągu 130 lat przekształciły polski plakat z afisza zapowiadającego wieczorek literacki w lokalnej kawiarence w samodzielne dzieło sztuki, warto zwrócić baczniejszą uwagę. Przede wszystkim współtworzyła je historia naszej ojczyzny. Plakaty ukazujące zbrodniczą wojnę polsko-bolszewicką, bujnie rozwijające się dwudziestolecie międzywojenne, druga

wojnę światową, później czasy partyjnej, nachalnej propagandy PRL, wreszcie wybuch Solidarności i współczesny, znany plakat Wojciecha Korkucia „Achtung RuSSia” dziś postrzegamy jako ważne elementy naszej politycznej świadomości i tożsamości narodowej. Przez swoją uliczną masowość plakat przemawiał do szerokiej publiczności nie tylko swoją treścią, ale także atrakcyjną formą. Gdy podły, skierowany przeciw żołnierzom AK plakat Włodzimierza Zakrzewskiego „Olbrzym i zapłuty karzeł reakcji” schowany został w muzealnych magazynach, ulice polskich miast zdominowały plakaty poświęcone wydarzeniom kulturalnym.

Powstawały one w pracowniach mistrzów polskiej szkoły plakatu, która swoistą poetyką i malarskością zdecydowanie odróżniała się od merkantylnej twórczości światowej grafiki plakatu. Wśród tych polskich plakacistów nawet ci, którzy mistrzowsko operowali oszczędnym znakiem graficznym (Henryk Tomaszewski), zawsze okazali w swoich dziełach niezwykłą wrażliwość na wartości malarsko-kolorystyczne. Dziesiątek czy nawet setek nazwisk polskich twórców plakatów zapowiadających premiery filmowe,



Polska szkoła plakatu wyróżniała się poetyką i malarskością

| fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska



Propagandowy plakat Włodzimierza Zakrzewskiego wydano w nakładzie pół miliona egzemplarzy

| fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska



Na ekspozycji są też słynne plakaty z ostatnich lat, m.in. praca Wojciecha Korkucia

| fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

spektakle teatralne, pokazy mody czy festiwale muzyczne nie sposób teraz wymienić. Można tylko zauważyć, że ich prace nie tylko zachęcały do

udziału w polskim życiu kulturalnym, ale stworzyły własny nurt artystyczny, który został dostrzeżony i doceniony na całym świecie.

Opowieść o narodzinach legendy

ROCK \ Na platformie Netflix zadebiutował dokument „Becoming Led Zeppelin” – film, który pozwala zajrzeć do samych początków jednego z najważniejszych zespołów w historii rocka. Obraz Bernarda MacMahona to nie tylko muzyczna kronika, lecz także sugestywna opowieść o drodze do wielkości, budowanej na pasji, pracy i wzajemnym szacunku.

Produkcja, nad którą twórcy pracowali przez pięć lat, powstawała na podstawie rzadkich materiałów archiwalnych – nagrań, fotografii i zapisów dźwiękowych odnajdywanych po obu stronach Atlantyku. „Przez pięć lat podróżowaliśmy między Europą a Ameryką, przeszukując strychy i piwnice w poszukiwaniu rzadkich i niepubli-

kowanych nagrań” – podkreślała scenarzystka i producentka Allison McGourty. Już w 2021 r., podczas Festiwalu Filmowego w Wenecji, nieukończony jeszcze film został nagrodzony dziesięciominutową owacją.

„Becoming Led Zeppelin” skupia się na początkach zespołu Led Zeppelin, założonego w 1968 r. w Londynie przez

Jimmy’ego Page’a, Roberta Planta, Johna Paula Jonesa i Johna Bonhama. Reżyser prowadzi widza od indywidualnych historii muzyków aż po moment, gdy ich drogi przecinają się, tworząc jeden z najbardziej wpływowych zespołów wszech czasów.

Już pierwsze minuty filmu nadają całości szczególny ton. Dokument otwie-

rają wspomnienia dzieciństwa, przypadającego na czas II wojny światowej – na ekranie pojawiają się m.in. nagłówki o niemieckiej inwazji na Polskę. Twórcy nie stronią od osobistych historii. John Paul Jones wspomina, że jako czternastolatek grał na organach w kościele. – Improvizowałem w zasadzie wszystko. Nauczyłem się pieśni. Rozgrzyłem wtedy, na czym to polega – mówi. Z kolei Jimmy Page opowiada o pierwszym zetknięciu z gitarą elektryczną, które brzmiało dla niego „jak muzyka z Marsa”.

Film imponuje stroną dźwiękową. To nie tylko utwory Led

Zeppelin, ale także muzyczne inspiracje artystów i nagrania twórców, z którymi współpracowali. Dzięki temu widz otrzymuje pełniejszy obraz epoki i źródeł ich stylu. Duże wrażenie robią oryginalne wykonania sprzed pół wieku, ważnym wątkiem są relacje między muzykami. W ich wypowiedziach wyraźnie słychać wzajemny szacunek. To opowieść o wspólnotce pracy i pasji, a nie o gwiazdorstwie. „Becoming Led Zeppelin” to blisko dwie godziny zanurzenia w muzyce i historii zespołu, który na trwałe zmienił oblicze rocka.

(AnKraj)



ŚŁĄSK MA ZAPŁACIĆ MILION

PIŁKA NOŻNA \ Komisja Dyscyplinarna PZPN wymierzyła karę 1 mln zł Śląskowi Wrocław za odmowę wpuszczenia kibiców Wisły Kraków na nierozegrany ostatecznie mecz 1. ligi, który miał się odbyć 7 marca – poinformował PZPN. W miniony piątek Komisja ds. Rozgrywek PZPN podjęła decyzję o przyznaniu walkowera na niekorzyść Wisły w związku z tym meczem.

MUNDIAL 2026 \ Federacja piłkarska Iranu chce przenieść mecze grupowe do Meksyku z powodu wojny z USA i Izraelem

FIFA ma poważny problem

Irańska federacja piłkarska prowadzi rozmowy z FIFA na temat przeniesienia meczów mistrzostw świata ze Stanów Zjednoczonych do współgospodarza turnieju, Meksyku, z powodu obaw o bezpieczeństwo zawodników. Iran swoje mecze ma rozegrać w Los Angeles i w Seattle.

Artur Szczepanik

S koro prezydent Donald Trump wyraźnie oświadczył, że nie może zapewnić bezpieczeństwa irańskiej reprezentacji narodowej, z pewnością nie pojedziemy do Ameryki. Prowadzimy negocjacje z FIFA w sprawie organizacji meczów w Meksyku – powiedział prezydent irańskiej federacji Mehdi Taj.

Ambasador Iranu w Meksyku Abolfazl Pasandideh, w oświadczeniu opublikowanym na stronie internetowej ambasady, potępił w poniedziałek „brak współpracy ze strony rządu USA w zakresie wydawania wiz i zapewniania wsparcia logistycznego” irańskiej delegacji przed mundialem.

Dodał, że on również „zasugerował FIFA przeniesienie meczów drużyny Iranu ze Stanów Zjednoczonych do Meksyku”.

Irański minister sportu poinformował w zeszłym tygodniu, że piłkarze z jego kraju nie będą mogli wziąć udziału w światowym wydarzeniu



Reprezentacja Iranu jako jedna z pierwszych na świecie wywalczyła awans na mundial | fot. Facebook/d

piłkarskim po tym, jak Stany Zjednoczone i Izrael przeprowadziły pod koniec lutego ataki powietrzne na kraj, w wyniku których zginęli najwyższy przywódca i kilku innych politycznych i wojskowych.

Iran był pierwszą azjatycką reprezentacją, która zakwalifikowała się na mundial, zapewniając sobie tam miejsce już 25 marca 2025 r. Azjatycka Konfederacja Piłkarska (AFC) twier-

dzi, że nie otrzymała żadnego powiadomienia od Iranu o jego wycofaniu się z mundialu 2026.

– To bardzo emocjonalny moment. Wszyscy mówią wiele rzeczy – powiedział w poniedziałek dziennikarzom w Kuala Lumpur sekretarz generalny AFC Windsor John. – Ostatecznie to federacja powinna zdecydować, czy reprezentacja zagra, a dziś poinformowała nas, że piłkarze jadą na mistrzostwa świata. Chcemy, żeby grali. Za-

kwalifikowali się tam przecież, więc mamy nadzieję, że rozwiążą swoje problemy, jakiegokolwiek by one były, i będą mogli wziąć udział – dodał.

Oficjalne wycofanie się Iranu z mundialu postawiłoby FIFA przed pilnym zadaniem znalezienia następcy. Nie wiadomo, czy będzie miała na to czas. Jedną z opcji może być wybór najwyższej notowanej drużyny w Azji, która nie zakwalifikowała się do turnieju.

FIFA nie odpowiedziała na prośby mediów o komentarz. Podobnie jak komitet organizacyjny.

Turniej w USA, Kanadzie i Meksyku ma rozpocząć się 11 czerwca, a Iran ma zmierzyć się z Nową Zelandią i Belgią odpowiednio 15 i 21 czerwca w Los Angeles oraz z Egiptem w Seattle 26 czerwca. Co ciekawe, USA i Iran mogą zmierzyć się w 1/16 finału w Dallas, jeśli zajmą drugie miejsca w swoich grupach. Baza turniejowa Iranu ma znajdować się w Tucson w Arizonie.

Perspektywa przeniesienia meczów reprezentacji Iranu do Meksyku oznaczałaby dużą zmianę logistyczną, choć przenoszenie meczów z powodów bezpieczeństwa lub geopolitycznych nie jest niczym nowym. Dzieje się tak wciąż na przykład w UEFA. Ostatnio do Polski dołosoowano w Lidze Narodów Kosowo, ale że Bośnia i Hercegowina nie rozgrywa z nim meczów, więc naszym rywalem zostali Szwedzi.

Iran wciąż nie wycofał się jeszcze z turnieju i najwyraźniej jest zdecydowany samodzielnie podjąć taką decyzję, zamiast pozwolić, by została mu narzucona. Irańczycy uważają, że miejsce na mistrzostwach im się należy, bo się na nie zakwalifikowali, a jeśli Stany Zjednoczone nie są w stanie zagwarantować bezpieczeństwa uczestnikom, to powinny stracić organizację mistrzostw.

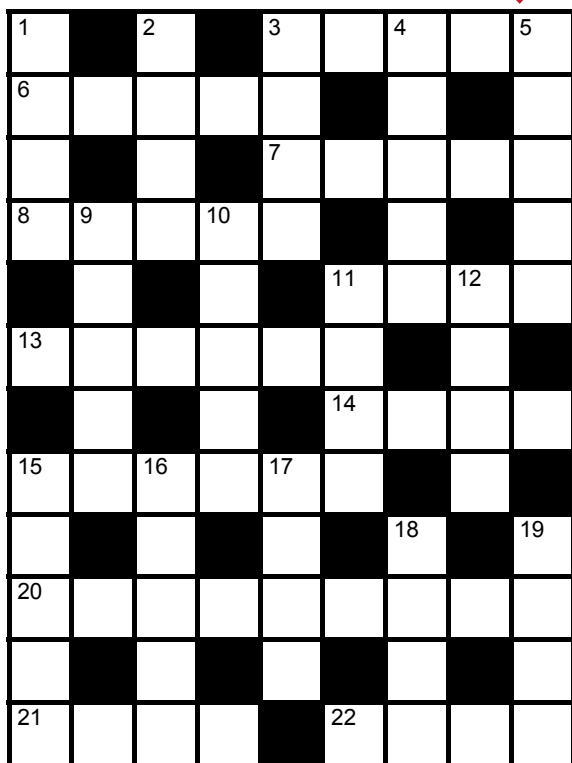
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

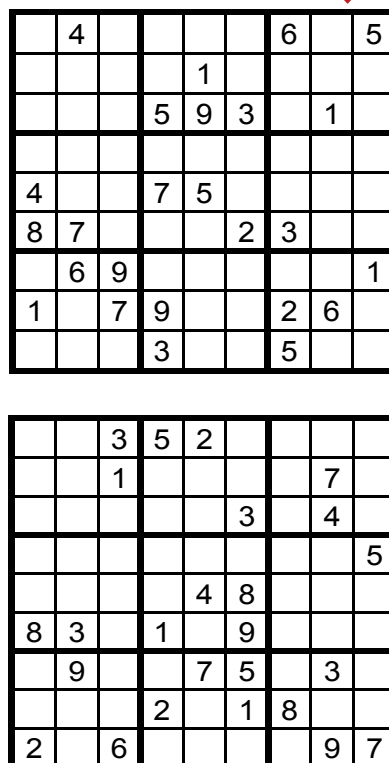
- 3) cenzurka wyrobu
- 6) słoneczny kolor
- 7) bywa uszczypliwa
- 8) twórca dzieła
- 11) mazidło w zawiasach
- 13) kolega Muchomorka
- 14) choroba jak rzeka
- 15) niemowlę przy piersi
- 20) trujący grzyb o zapachu padliny
- 21) szkocka rodzina
- 22) frontowy wykop

PIONOWO

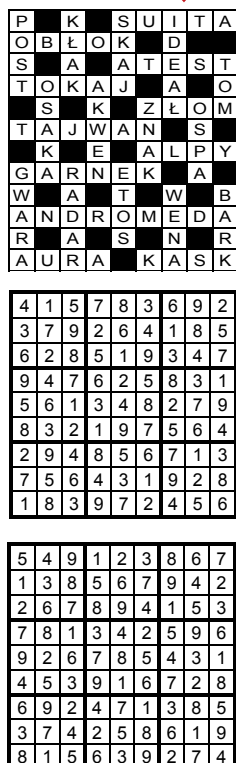
- 1) formuła przysięgi
- 2) autentyczne zdarzenie
- 3) haft z dziurkami
- 4) filozof z Rotterdamu
- 5) siedziba Melpomeny
- 9) gagatek, psotnik
- 10) materiał na stole
- 11) zajęcza noga
- 12) inaczej o pogodzie
- 15) trawa jak paszyt
- 16) szal z futra
- 17) bożek miłości
- 18) np. logo
- 19) opłata za porwanego



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolifski (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58 (wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.